Nr. 216. We Lwowie — Środa 5. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Oświata bez „jakiegoś tam" Boga.

Lwów d. 4 sierpnia.

Główny sztab socyalistów naszych od dawna zwrócił uwagę swoją na Towarzystwo pedagogiczne. Trzydziestoletnie dzieje tej szanownej instytucyi ściśle są zespolone z dziejami odrodzenia szkolnictwa naszego. Obejmując w zastępie członków swoich całą masę najcenniejszych, najpoważniejszych sił nauczycielskich, stoi ono czujnie i wiernie na straży nietylko interesów stanu nauczycielskiego — a to zarówno materyalnych, jakoteż i moralnych, lecz nie mniej dba ono szczerze o godność i powagę szkoły samej. I dlatego to Towarzystwo pedagogiczne zawsze starało się unikać w swojem gronie sporów politycznych lub socyalnych i umiało także dbać o to, by szkoła ludowa nie stała się widownią wichrzeń politycznych lub socyalnych, ażeby ten przybytek wychowania i elementarnego wykształcenia najliczniejszych mas młodego pokolenia, nie stał się igraszką chwilowych namiętności partyjnych, narzędziem agitatorów. I w tym kierunku Towarzystwo pedagogiczne wspierało jaknajgorliwiej usiłowania Sejmu, Rady szkolnej krajowej i wszystkich czynników, dbałych o dobro szkoły, o rozwój zdrowej oświaty — oświaty, niezaprawionej tendencyą, lub nawet trucizną zawiści partyjnych.

I tak, jak całe nasze ustawodawstwo szkolne i Towarzystwo pedagogiczne stało zawsze i stoi na gruncie zasad oświaty w duchu religijnym i narodowym.

To nie podoba się wywrotowcom i dlatego wszelakich używają sposobów ku temu, ażeby Towarzystwo pedagogiczne zdyskredytować i byt jego podkopać.

Przedewszystkiem więc starają się podkopać popularność Towarzystwa pedagogicznego u nauczycieli — zwłaszcza u młodszych, którzy byli świadkami poważnych usług, jakie Towarzystwo pedagogiczne świadczyło zasze stanowi nauczycielskiemu i sprawie oświaty.

A teraz, gdy sądzą, że grunt już przygotowany, uderzyli z całą gwałtownością na prezesa Towarzystwa pedagogicznego, ks. Jerzego Czartoryskiego, przekręciwszy w tym celu bezczelnie jedno ze zdań jego, wypowiedzianych na tegorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, które odbyło się w połowie lipca b. r. w Stryju. Mianowicie przy rozprawie nad pięknym referatem p. Ludwika Pierzchały o kursach nauki elementarnej dla starszych analfabetów, zabrał głos po szeregu innych mowców także i ks. Czartoryski, ażeby wypowiedzieć głębokie przekonanie swoje, które z pewnością dzieli z nim każdy rozsądny człowiek, że jeżeli mówi się o kształceniu mas analfabetów starszych, nie należy pod tem wyrażeniem rozumieć wyłącznie tylko samej nauki czytania i pisania, lecz także pracę nad rozszerzeniem ich horyzontu umysłowego w ogóle, i nad uszlachetnieniem ich uczuć na tle religijno-moralnym. A dalej mówił — według urzędowego sprawozdania, umieszczonego w czasopiśmie *Szkoła:*

„Nie chciałbym, aby mnie mylnie zrozumiano. *Zróbmy, co możemy, aby liczbę analfabetów zmniejszyć* — ale nie wyobrażajmy sobie, że tem samem i jedynie tem zrobiliśmy wszystko, czego temu ludowi potrzeba. Nie tem tylko człowiek coś wart, co umie, ale głównie tem, czem jest, co myśli, czuje, jak żyje. — Znam chłopów analfabetów bardzo rozsądnych i porządnych, mają oni, co nazywamy „zdrowy chłopski rozum"; zatem nie o to chodzi tylko, że ktoś czytać umie, ale zapytajmy: co czyta. Czytanie to narzędzie, jak siekiera — wszystko zależy od tego, co człowiek z tem narzędziem zrobi, jak go użyje. Rozszerzając tedy oświatę, opiekując się szkołami w ogóle, a tu specyalnie analfabetami, pamiętajmy zawsze i wszędzie o tem, jak mamy na nich działać wychowawczo, jakie mamy w nich wpajać zasady religijne i moralne, jak w nich rozwijać poczucie obowiązku. Bardzo dużo bowiem słychać o prawach człowieka, za mało o jego obowiązkach, a przecież pierwsza rzecz w wychowaniu i pojedyńczego człowieka i narodu całego polega na tem, aby obowiązki swe poznał i je wypełniał."

Tego tylko było potrzeba socyalistom. — *Kuryer Lwowski* uderzył na gwałt, że prezes Towarzystwa pedagogicznego deklaruje się publicznie jako przeciwnik oświaty, jako wróg nauki czytania! Socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* wiedeńska powtórzyła te wywody *Kuryera Lwowskiego*, dosalając jeszcze dosadniej, co znów dało pochop *Kuryerowi Lwowskiemu, Monitorowi* i innym tej barwy pismom do rozpisywania się długo i szeroko na temat reakcyjnego usposobienia, jakie ma niby panować w zarządzie Towarzystwa pedagogicznego.

Jaki zaś jest cel właściwy tej wrzawy przeciwko Towarzystwu pedagogicznemu, okazuje się teraz. Otrzymaliśmy mianowicie odezwę, która wyjaśnia dosadnie, z jakiego źródła pochodzi cała chryja. Odezwa ta brzmi:

„Z odniesionych wrażeń z odbytego br. zgromadzenia towarzystwa pedagogicznego w Stryju postanowili nauczyciele ludowi założyć nowe towarzystwo, zastosowane do ogólnych potrzeb i życzeń nauczycieli, bez opieki księcia i sławnego Jordana, którzy z nauczycielami ludowemi nie mają nic wspólnego, a dotąd więcej szkody jak pożytku sprowadzili".

„Z ludu my wyszli, do ludu powrócili z myślą, że dla niego pracować będziemy i jego interesów bronić, dlatego myśli rzuconej przez księcia „że szkół dosyć i chłopu do szczęścia oświaty nie potrzeba" — odpowiedzieć należy pomocą, radą i szczerem zajęciem się oraz zachęceniem gmin, w których nie ma nauczycieli ani szkół, ażeby ktokolwiek i jak bądź, ale aby uczył dzieci dotąd, dopokąd nie zmieni się Sejm i Rada szkolna, która w każdej gminie szkołę założy."

Od obecnego Sejmu, również od Rady szkolnej spodziewać się nie ma czego, a choć pogrążeni w nędzy, nie rozpaczajmy, ale z godnością naszego stanu pracujmy chętnie z ludem i łączmy się. Nowe towarzystwo będzie miało na celu łączenie się stanu nauczycielskiego dla ogólnego dobra — uczenie siebie i drugich tak, aby przez uświadomienie ludu wyrobić lepszą przyszłość."

„Do szczęścia oświaty nie potrzeba!" — jak nie może być inaczej, musimy się na razie zgodzić — potrzeba jednak pracować, aby uświadomić lud, aby poznał wartość swą, a to nie przez nauczanie pisania i czytania, ale aby poznał prawdę i tę głosić, bo to stanowi szczęście człowieka."

„Nie brać przykładów, ani iść z dzisiejszemi urządzeniami dogodnemi dla jednostek, trzymać się od nich zupełnie z dala, bo te na fałszywej, wstrętnej drodze i człowieka poniżają, a natomiast wskazywać ludowi to, co jest ogólnie ludzko dobre."

„System obecny polega na szpiegowaniu, który opłaca się pracą i niewolą ludu, a istnieje po to, aby kasta chciwych nic nie utraciła i dalej im się dobrze działo. System ten wyradza nieufność, zemstę, zazdrość i wszelkie zbrodnie, a które to niby kościół potrzebny tej kaście ludzi, na stracha dla ludu, za grzech pozytuje i obiecuje kary po śmierci na tych, ktoby się odważył przeciw kaście wystąpić.

„Uczyć trzeba prawdy, bo to jest jedyne szczęście ludzi."

„*Ziemia i wszystko na niej i w niej jest dla wszystkich ludzi, do tego nie ma żadnych praw ani nikt władzy, każdy może brać, kopać, gdzie mu się podoba, stawiać budynki, gdzie chce. Hipoteki, sądy, adwokaty, notaryusze, pieniądze, kościoły, weksle, banki, wojsko areszta i te wogóle wszystkie urządzenia obecne to są tylko na to, aby ludzkość trzymać niemi na uwięzi, a uprzywilejowana klasa spokojnie w dostatkach używać mogła i w bezczelności swej odwoływać się na jakiegoś boga, że ona została niby stworzona i z prawami już przyszła na ten świat, do rządzenia i kierowania ludzkością.*"

„Baczyć trzeba na wychowanie młodego pokolenia, aby tak rodzice, jak i nikt z otoczenia dzieci nie straszył — niebem, piekłem, bogiem, grzechem itp. rzeczami, bo tych nie było i nie ma itd."

Okólnik ten jest podpisany przez jakiś „Komitet wybrany *w Tarnowie* podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego *w Stryju*" — bez nazwisk. Jest to możliwem, że popisał te brednie na własny rachunek jakiś wartogłów socyalistyczny — a w każdym razie wierzymy najmocniej, że jeżeli to piśmidło bezimienne wyraża może istotnie poglądy jakiegoś zbiorowego ciała — jakiegoś zjazdu pokątnego, że ten zjazd był bardzo nieliczny i że *z pewnością ogół nauczycielstwa jak najbardziej stanowczo wyprze się wszelkiej wspólności z tą piekielną robotą i jak najdosadniej ją potępi.*

Socyaliści chcieliby opanować nauczycielstwo ludowe za każdą cenę, ażeby przez nauczycielstwo wpływać według swej myśli na masy ludowe. Rozbicie Towarzystwa pedagogicznego jest jednym ze środków, który ma do tego celu prowadzić. W przytoczonej powyżej odezwie odsłonili jednakowoż socyaliści cokolwiek za prędko i zanadto otwarcie właściwe swoje zamiary. Wierzymy, że niejedni z nauczycieli ludowych, bałamuconych przez *Szkolnictwo ludowe*, przez *Kuryer Lwowski* i tym podobne pisma, zrozumie teraz prawdziwy cel tej agitacyi — i zastanowi się nad tem, dokąd ona zamierza?

Że ani dla sprawy oświaty, ani stanowi nauczycielskiemu takiemi wybuchami wściekłemi nie wyświadcza się dobrej przysługi — to jest więcej niż pewne. Doprawdy, pięknych dożyliśmy czasów, gdy w pośród nas podobni pojawiają się prorocy!

Kwestya zachodnio-indyjska.

Lwów d. 4 sierpnia.

Alboż istnieje jaka kwestya zachodnio-indyjska? Oprócz powstania na Kubie cóż zaszło na zbiorowisku wysp i wysepek, rozłożonem między zatoką Meksykańską a morzem Karaibskiem czyli Antylskiem? Otóż już sama sprawa tego powstania nęci żarłoczne popędy „Amerykanów", jak siebie z dumą zowią obywatele Stanów Zjednoczonych — i rzecz jasna jest, że gdyby tę „perłę Antyl" porwali Amerykanie, całe owo zbiorowisko wysp i wysepek, należące do dwóch republik murzyńskich i do różnych państw europejskich, poszłoby za nią w ręce Amerykanów, jak wielki okręt przyciąga stojące w jego pobliżu łódki.

Wiadomo, że z „Ameryki", a zwłaszcza z jej cypla południowego, Florydy nie bardzo odległej od Kuby, przybywają powstańcom kubańskim pomoce w pieniądzach, ochotnikach i materyałach wojennych, a zwłaszcza owa podpora moralna, którą czerpią powstańcy z tej sympatyi, czując, że nie są odosobnieni. Że powstańcy nie wiedzą, albo w zacietrzewieniu swojem widzieć nie chcą, co ich czeka w razie wyzwolenia się od niezbyt czułej macierzy, Hiszpanii, chwilowa swoboda „republikańska", a następnie pochłonięcie przez Stany Zjednoczone, w których uścisku takby zmarnieli Hiszpanie kubańscy, jak zmarnieli ich bracia w Lujzyanie, w Texas i Kalifornii i Nowym Meksyku pod wielogwiezdnym sztandarem Stanów Zjednoczonych, a raczej pod bezwzględnością anglo-saksońską i swojem własnem nieróbstwem — to rzecz inna. Jakoż i to rzecz inna, że ostatecznie zabór Zachodnich Indyi ogromnie wzmógłby żywioły murzyńskie, już dzisiaj bardzo niebezpieczne dla Stanów Zjedn., a nadto spotęgowałby żywioły, które dążą do rozbicia największej w świecie republiki na trzy oddzielne państwa, zapewne monarchiczne. W Stanach Zjednoczonych silnie działa prąd ku zaborowi zachodnich Indyj.

Z Madrytu donoszą wprawdzie, że mesaż prezydenta Clevelanda, który poleca wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych pod groźbą surowych kar przestrzegać jak najściślej neutralności w sprawie zatargu Kubańczyków z Hiszpanią, wywołało wśród powstańców na Kubie deprymujące wrażenie, tembardziej, iż żywili nadzieję, że Stany Zjednoczone ich poprą, zarazem się zdaje, że powstanie wkrótce się zakończy, gdyż bez pomocy z zewnątrz powstańcy nie będą mogli długo się utrzymać. Ale polecenie to znajdzie u „Amerykanów" posłuch jedynie o tyle, o ile słuchać zechcą, a powtóre dni rządów Clevelanda dogorywają; d. 3 listopada inny prezydent zostanie wybrany i od 4 marca przyszłego roku obejmie rządy, które podobno z pewnością co do Kuby wcale innej będą się trzymały taktyki niż rządy Clevelanda.

Raz po raz pojawia się wiadomość, że Dania zamyśla swoje wyspy antylskie St. Thomas i St. Croix sprzedać Stanom Zjednoczonym. Wyspy te mają wielkie znaczenie strategiczne jako położone w pobliżu hiszpańskiej wyspy Portorico, port też St. Thomas jest wielce ważnym punktem handlowym. I teraz znowu słychać, że poseł duński w Waszyngtonie został upoważniony do traktowania ze Stanami Zjedn. o sprzedaż tych wysp, że Dania sama występuje z odnośnemi propozycyami. W Madrycie wiadomość ta wywołała głębokie wrażenie, ale, jak właśnie stamtąd zapewniają, ma być znowu tylko bąkiem.

W tych wszystkich sprawach jedna tylko Francya okazuje sympatye dla Hiszpanii. Nie dziw zatem, że eskadrę francuską, gdy niedawno temu zwiedzała północne porty hiszpańskie, Hiszpanie z niezmiernym przyjmowali zapałem i że to fraternizowanie wcale nie było udane, ani też chwilowym fajerwerkiem i w całej Hiszpanii żywem odbiło się echem.

Podczas gdy między Francuzami a Włochami odwieczna panuje antypatya i ansa, nieugłaskana bitwą pod Solferino i nabyciem Lombardyi dla Włoch, za co Francya kolebkę dynastyi włoskiej i Garibaldego, Sabaudyę i Nizzę Włochom zabrała, i Francuz gardzi Włochem jako istotą podrzędną — natomiast między Hiszpanami a Francuzami coś zawsze zachodziło nakształt „braterstwa ludów łacińskich". Nie Francya wyrugowała banderę hiszpańską z mórz świata; w czasie wojny sukcesyjnej wolała Hiszpania powołać na swój tron Burbona niż Habsburga, choć ten miał większe prawa. Tylko za Napoleona I. Francya pokusiła się o zabór Hiszpanii, ale nienawiść Hiszpanów zwróciła się i zwraca dotąd nie przeciw Francyi, ale przeciw Anglii, która ich juścić we własnym interesie — z pod panowania Francuzów wyzwoliła.

Dzisiaj głośno prawią o przystąpieniu Hiszpanii do przymierza rosyjsko-francuskiego i gdyby szło tylko o usposobienie narodu hiszpańskiego, ziściłoby się to przystąpienie nie zadługo. Jaka jest w tem wszystkiem rola Francyi, gdzie jawnie marzą nawet o wspólnem z Hiszpanią odebraniu Gibraltaru Anglikom? Dąży ona do zagarnięcia północnych wybrzeży Afryki i tu dotyka najżywotniejszych interesów Hiszpanii, która pragnie zabrać Maroko. Sympatye Francuzów dla Hiszpanii mogą się przeto odnosić jedynie do morskiego jej stanowiska, do resztek jej niezmiernego państwa kolonialnego, z którego Hiszpanii jako najcenniejsza perła pozostała Kuba (i Portorico).

Niemniej ważną rolę odgrywają wschodnio-azyatyckie wyspy, będące jeszcze w posiadaniu Hiszpanii, jak Filipiny itd., które położone niedaleko Indochin i Chin, a zwłaszcza sąsiadujące prawie z Formozą, z konieczności będą wplątane w przyszłe zawikłania na Cichym Oceanie między Rosyą, Chinami i Japonią, a w których Francya nietylko dla swego stosunku z Rosyą, ale i dla swoich posiadłości indochińskich jest wielce interesowana.

Na razie troszczy się Hiszpania przedewszystkiem o Kubę; ale niemniej troszczy się Francya o swoje posiadłości w zachodnich Indyach (wyspy większe Martinique i Guadaloupe, cztery mniejsze i większa połowa wysepki St. Martin, której reszta do Holandyi należy), jakoż nadto Holandya i zwłaszcza Anglia są tam wielce interesowane. Jeżeli Stany Zjedn. położą rękę swoją na Kubę i na posiadłości duńskie, Francya, Hiszpania, Holandya i Anglia muszą tam wystąpić solidarnie. Cyklop angielski nie potrzebuje pomocy, natomiast Francya już dzisiaj uważa się za urodzonego hetmana reszty państw tam interesowanych. Jeżeli d. 4. marca 1897, co jest już pewnem, szowinistyczny „wszechamerykanizm" stanie u steru Stanów Zjednoczonych, wnet wystąpi na widownię kwestya zachodnio-indyjska. Wprawdzie posiadłości francuskie są bardziej odległe od Stanów Zjedn. niż hiszpańskie, duńskie i angielskie, ale właścicielom Gwadaloupy i Martyniki musi zawczasu stanąć przed oczyma zasada: *principiis obsta!* A d. 26. lipca francuski minister spraw zagr. Hanotaux w mowie swojej przy odsłonięciu pomnika Juliusza Ferry w St. Dié podniósł, że od r. 1870 Francya coraz bardziej się rozmaga jako państwo kolonialne. Miałażby zrzec się swoich pięknych, i co ważna, intratnych posiadłości w Indyach Zachodnich?

Dziwnie się zmieniają konstelacye za naszych czasów. Francya sprzymierzona z Rosyą, a zwraca się wrogo przeciw Stanom Zjednoczonym, którym do wydobycia się na niepodległość dopomagała! Stany Zjedn., opierając się z jednej strony na Rosyi, z drugiej na Francyi, mogły w polityce świata snadno równoważyć uniwersalną potęgę Anglii; dzisiaj jedna z tych podpór, Francya, odpada, a co do Rosyi, interesa jej a Stanów Zjedn. na dalekim Wschodzie wcale nie są identyczne już ze względu na Japonię, której Stany Zjedn. sprzyjają.

Anglia zatrwożona.

Lwów d. 4. sierpnia.

Jeden Napoleon I. zatrwożyć zdołał Wielką Brytanię, gdy postanowił odciąć handel jej od stosunków z Europą, a więc podkopać, wywrócić podwaliny jej potęgi. Opieszałość marszałka Grouchy, szybkie nadciągnięcie grenadyerów Blüchera, a zwłaszcza ulewne deszcze pod Watterloo uwolniły Brytanię od tej trwogi. Dzisiaj znowu zatrwożona, znowu zagraża jej wydarcie wszechwładzy na polu handlu świata, ale nie od geniusza wojny, tylko od potęg, które spokoju potrzebują do rozkwitu.

85

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Nie!... Stosunki przecież są jasne! Ludzie wymagają nadzwyczaj małego wynagrodzenia i muszą je otrzymać, jeśli żyć mają. My musimy ująć się za nimi! Mam zamiar iść przebojem i walczyć za ich prawa! Ugoda? Nie, nigdy! Ludzie powinni mieć żyć z czego!

Craven spojrzał na niego obojętnie.

— Dałeś mi pan przecie adres pana Thorpego? — zapytał. Thorpe był recenzentem.

Znowu musiał Wharton połknąć gniew w sobie. Jeśli mu się podobało być uczuciowym, to Craven powinien zastosować się to tego.

Leżało to jednak w naturze Cravena, wyrażać się zawsze w najsuchszych słowach o owych stosunkach robotniczych, które mu rzeczywiście głęboko sięgały do duszy. Ale właśnie ta właściwość w połączeniu ze zdumiewającą bezinteresownością często stawały w drodze do karyery.

Wharton powtórzył adres, poczem dał krótkie wskazówki co do długości i rodzaju żądanych artykułów, czego Craven słuchał ze skupioną uwagą.

— Czy możemy wejść? — dał się słyszeć głos Edyty.

— Z pewnością — odpowiedział Wharton zupełnie odmiennym tonem. Interes został załatwiony i ja odchodzę.

Sięgnął po kapelusz.

— O nie, na to nie pozwolę! Bez herbaty nie puszczę nikogo z domu — zawołała Edyta i odebrała od Daissy tacę z zastawą.

Wharton patrzył na nią niezdecydowany. Przed przyjściem Jamesa przegawędził z nią pół godzinki i właśnie była pora udania się do parlamentu. Ale teraz, kiedy ją znowu zobaczył, nie było mu to tak łatwo, wykonać postanowienie pierwotne. Jak zdumiewająco była piękną, nawet w tem przebraniu! Miała na sobie ubiór siostry miłosierdzia, gdyż drugi jej dzienny wychód zaczynał się o pół do piątej, a płaszcz, czepek i torebka leżały już przygotowane na krześle. Suknia jej była z grubego, szarego płótna, z białym kołnierzem i mankietami, ale w oczach Whartona żadna inna suknia nie uwydatniała tak korzystnie pięknej tej, włoskiej główki i smukłej, gibkiej postaci.

Zawahał się i został.

— Wszystko w porządku? — zapytała półgłosem Jamesa, gdy przechodziła koło niego, idąc po coś do kuchni.

Skinął głową i uśmiechnął się, a ona zadowolona ze siebie i ze wszystkiego, z promiejącemi oczyma powróciła do stołu.

Następny kwadrans przebiegł jak najprzyjemniej. Wharton siedząc wpośród małego kółka, z wrodzonym sobie sprytem zarzucił odgrywanie roli pana wobec wenturzysty, opanował jednak zupełnie obecną sytuacyę. Craven mówił mało, ale ze swobodnej jego postawy i rozweselonej miny przemawiało zupełne zadowolenie. Edyta rozmawiała i śmiała się z wesołością istoty, której plany zreformowania świata przynajmniej na razie udały się szczęśliwie. Lub też może bliskość pokrewnej sobie duszy tak na nią oddziaływała?

— Do widzenia więc w piątek — rzekł wreszcie Wharton, gdyż nie mógł już dłużej zwlekać z odejściem. — Musi pani przyjść wcześnie, bo będzie wielki natłok. Panna Craven będzie pani towarzyszyć? Doskonale! Wydam portyerowi osobne polecenie, by się zajął paniami. Do widzenia!

Gdy się drzwi za nim zamknęły, wszedł Antoni Craven, najstarszy z rodzeństwa.

— Cóż nowego? — zapytał, siadając na wskazanem przez gospodynię krześle.

— Wszystko załatwione! — zawołał James, który zupełnie się zmienił po odejściu Whartona. — W poniedziałek mam wyjechać i pisać sprawozdania o spodziewanym strejku w Damesley. Jeden miesiąc na próbę, a potem pensya roczna dwieście funtów! Jakoś to pójdzie! Gdy się pobierzemy z Bertą, ona będzie prawie tyle miała zarobku, co ja. Utrzymamy się więc jakoś na powierzchni wody!

Mina kulawego Antoniego zasępiła się po tem wylewie uczuć tak zwykle spokojnego i ironicznego brata.

— Dwieście funtów na rok? — powtórzył zwolna — mniej więcej tyle, ile pan Harry Wharton obraca rocznie na swoją toaletę. Powiadają, że on pod tym względem niczego sobie nie odmawia... I za tę sumę, którą wydaje na swoje ubranie, jest w stanie kupić sobie ciebie z duszą i ciałem... a w dodatku pozyskać nawet twoją wdzięczność!...

— Dajże spokój — odpowiedział młodszy Craven swobodnie. — Cieszy mnie, że innego sobie nie kupił... i za to jestem mu wdzięczny!

— Nie, na Boga, nie powinieneś nim być! — zawołał Antoni w najwyższem oburzeniu. — Ty sługą szarlatana! Ty wiesz, co ja myślę o tym człowieku!

Edyta porwała się z gniewem. James bronił się jak mógł.

— Głupstwo! — mruczał Antoni uparcie. — Odemnie możesz przyjąć takie słowa...

— Ale ja nie mogę ich przyjąć! — przerwała mu Edyta. — Pan wiesz, że jestem panu Whartonowi bardzo zobowiązana i proszę to na przyszłość zapamiętać!

Antoni patrzył na nią w milczeniu. Nagła myśl strzeliła mu do głowy. Potem oddał jej sztywny nieco ukłon.

— Milczę już — odpowiedział. — Spodziewam się, że nie ma mi pani teraz nic do zarzucenia?

— Co pan chciałeś swoją uwagą powiedzieć o panu Whartonie? — zawołała Edyta wzburzona. — Jak można na człowieka, który w tak krótkim czasie doprowadził tak daleko, rzucać potwarz po za jego plecami? To więcej niż niesprawiedliwe, to pogardy godne!... Skąd pan zresztą przychodzi do znajomości jego charakteru?

Antoni pozostał zupełnie spokojny i swobodnie sięgnął ręką do koszyka z bułkami.

— Pani zapomina, że Harry Wharton od trzech lat blisko należy do stowarzyszenia wenturzystów — odpowiedział po krótkiem milczeniu. — Od samego początku śledziłem jego tryb życia, a chociaż sam może nie jestem kompetentny do wydawania sądu o takim człowieku — dodał szydersko — wiedzą jednak bardzo dobrze o nim moi przyjaciele. I jak on sam doskonale wie o tem, większa część z nich ma o nim niezbyt pochlebne mniemanie!

— No, no, Antoni! — uspokajał go James — nikt nie wymaga od człowieka tego gatunku, ażeby działał zupełnie bezinteresownie. On trochę pozuje, ale nie zaprzeczysz przecie, że naszej partyi oddał niejedną przysługę... A zresztą, czyż jestem obowiązany przyjaźnić się z nim? Bynajmniej. On daje mi pracę i zapłatę za nią. Praca ta mi się podoba i ja wyzyskam jego i jego gazetę, by sobie zapewnić byt i równocześnie popierać naszą sprawę.

— Ty... i wyzyskanie Whartona! — zaśmiał się kaleka z takim sarkazmem, że Edyta aż zadrżała z gniewu. Nie widziała w tych atakach nic prócz uprzedzenia. Wszak to było naturalne, że biedny, rozgoryczony Antoni zazdrościł Whartonowi powodzenia i sympatyi.

— Zostawmy pana Whartona w spokoju! — zawyrokowała w końcu z taką stanowczością, że Antoni musiał się poddać, zasunął nikłą swą postać w głąb krzesła i milczał. Wiara jego w siłę charakteru Edyty nie była teraz większą, aniżeli pierwej. Piękności tylko nie mógł jej odmówić, gdyż widział ją piękniejszą jeszcze aniżeli przedtem i w duchu kontent był, że James, podczas jej nieobecności oddał innej swe serce.

Nagle przerwał ich ożywioną rozmowę krótkiem pytaniem:

— Jaka ma być twoja praca, Jamesie?

— Mówiłem ci już przecie. Mam się poinformować o stosunkach robotniczych w Damesley, popierać strejk robotników w fabrykach wyrobów metalowych i pisać o tem sprawozdania do „Fanfary".

— Niewiele tam dokażesz. Fabrykanci zbyt są silni.

— Sądzę, że „Fanfara" potrafi czegoś dokazać — odpowiedział James na zarzut starszego brata. — Prasa staje się coraz potężniejszą.

Poczem powtórzył od Whartona słyszane pochwały stanowiska, jakie zajęła „Fanfara" pod jego kierownictwem i jak wpływ tego pisma wzrasta w kołach robotniczych.

— Puste przechwałki! — przerwał Antoni suchym tonem — nic więcej! Sądzę przeciwnie, że „Fanfara" codzień upada, a on chciałby zapobiedz, ażeby się to nie rozniosło!

(C. d. n.)

Te same przymioty, dzięki którym Anglia stała się największem w dziejach państwem kolonialnem, uczyniły ją oraz panią wszechhandlu. Brutalną bezwzględnością, niedościgniętą przedsiębiorczością podbili swemu berłu Anglicy znaczną część Afryki, Azyi, Ameryki i Australii, a oraz cały świat składał im haracze na polu ekonomicznem. Górując co do zdolności w produkcyi przemysłowej, uważali targowicę świata jako swój monopol. Wyśmiewano ten „naród kramarski", ale ten kramarz zdobył świat, ojczyznę swoją uczynił wielką, bogatą, potężną, postrach siejącą.

Jużci byli tacy, którzy dopomagali Anglikom bezwiednie i bezwolnie. Przysłowie holenderskie powiada, że Anglia się rozmogła przez innych państw głupotę, ale z tej głupoty sama jeno Anglia korzystać umiała. Gdyby nie pomoc Prus i innych państw niemieckich w austryackiej wojnie sukcesyjnej i w wojnie siedmioletniej Anglia nigdyby nie była wydarła Kanady i Indyi swojej jedynie groźnej rywalce co do zawładania światem, Francyi. Wojny francuskie od r. 1792 do 1815 ostatecznie utwierdziły przewagę Anglii. Tak zwana „równowaga europejska", dzięki której mocarstwa lądowe wzajem się szachują i coraz większe ciężary militarne na się zwalają, tylko Anglii wyszła na pożytek. Zawarcie trójprzymierza oswobodziło Anglię od niebezpieczeństwa zakłócania jej polityki egipskiej i azyatyckiej, odrywając Rosyę i Francyę w inne strony.

Ale też i naród angielski pracował na tę potęgę handlową. Podczas gdy na lądzie europejskim dobijały się państwa w wojnach, Anglia odosobniona od lądu, zwarta już wewnątrz, wszystkie swe siły wytężyła ku ekonomicznemu opanowaniu świata. Chętnie i zgodnie korona, dyplomacya, arystokracya i parlament służą rozmożeniu handlowej potęgi ojczyzny, i pod tym względem nie ważyły się wytężeniu żadne interesa partykularne. Olbrzymia rewolucya wewnętrzna, przez którą rolnictwo angielskie padło ofiarą przemysłu, przeszła spokojnie. Szlachta angielska ściśle się zespoliła z przemysłem, ponieważ wykluczeni od spadkobierstwa młodsi jej synowie do szeregów miejskich przechodzą, co całemu ekonomicznemu ruchowi wyższego poloru a szlacheckie wyższego znaczenia i żywotności dodaje. Wszystkiem w Anglii kieruje polityka, pragnąca ażeby przemysł angielski do walki o berło na targowicy świata. Z drugiej strony wysokie płace za dobrą robotę i zdrowy zmysł robotnika angielskiego, względna taniość wskutek wolności handlowej (wolności od ceł) wydobyły robotnika wysoko ponad proletaryat, i zrobiły zeń członka imponującego przemysłu, z popędem do postępu wyższego bytu — między robotnikami angielskimi nie znajdą agitatorzy socyalistycznych ślepych zwolenników. Wszystko się składało na gromadzenie kapitałów, a więc na zniżenie procentu i ożywienie ducha przedsiębiorczego.

Ale jak bez waśni Europy lądowej Anglia nigdyby nie była doszła do swojej hegemonii, tak też w razie długiego panowania w Europie nie mogła Anglia liczyć nadal na tę swoją hegemonię. Od ostatnich 15 lat zwłaszcza Niemcy poczęły rywalizować z Anglią; handel niemiecki daleki jeszcze, aby dorównał angielskiemu, ale już przepędził handel wszystkich innych państw i stanął pierwszy po angielskim. Udział Niemiec w handlu świata stale wzrasta, udział Anglii ciągle spada i monopol jej już jest zachwiany; już nie wolno Anglii lekceważyć rozmożenia się przemysłu niemieckiego i jego docierania do wszystkich zakątków ziemi. Przemysł niemiecki robi wyłom w przemyśle angielskim. W Anglii. Przemysł angielski jest tak wielki, że potrzebuje targowic całego świata dla swego odbytu, a że stale wzrasta jego produkcya, więc też równego rozszerzenia pól zbytu potrzebuje. Ten zaś przemysł wielki jest podwaliną politycznej wielkości Anglii; każde wstrząśnienie tej podwaliny jest niebezpieczeństwem dla narodu angielskiego, rzecz przeto naturalna, że Anglia z trwogą poglądą na rozwój przemysłu i handlu niemieckiego, jakiemu to nieraz podnosi.

Sprawozdania konsulów angielskich z całego świata raz wraz utyskują, że kupiec niemiecki rugnie angielskiego. *Birmingham Daily Post* jeszcze w lutym ogłosił obszerną korespondencyę, w której angielscy fabrykanci, kupcy, robotnicy i angielscy starowcy uznają zalety przemysłu niemieckiego. I takie głosy coraz częściej się pojawiają we wpływowych czasopismach angielskich. Niegdyś znak *made in Germany* (wyrób niemiecki) było pośmiewiskiem w Anglii i niedawno temu pojawił się w *New Review* pod napisem *„Made in Germany"* szereg artykułów, które ogromne wrażenie wywołały w Anglii, opisując podupadanie przemysłu angielskiego a zwycięski pochód niemieckiego i wiele cierpkich prawd wypisując przemysłowcom i kupcom angielskim.

Donosiliśmy już o wysyłaniu prywatnych i rządowych ankiet angielskich do Niemiec, o zakładaniu instytutów technicznych na wzór niemieckich, a na posiedzeniu Izby posłów z d. 28. lipca uczuł się Curzon zmuszony oświadczyć w imieniu gabinetu, że gabinet, przeszedłszy do dziś, który w wieki uczy, nastąpił, zajął się temi sprawami. Środki, o jakich Curzon wspomniał w tym względzie, dowodzą, że rząd angielski zaczął oczy otworzyć i widzi, że nietylko od Niemiec zagraża niebezpieczeństwo przemysłowi i handlowi angielskiemu, a więc i całej Anglii — wszak wiemy, że i nawet Japonia naserjo wystąpiła do rywalizacyi na polu przemysłowem i handlowem z państwami nietylko w Azyi wschodniej, ale i w Europie, Ameryce a nawet Australii.

Curzon zawiadomił mianowicie, że rząd postanowił ustanowić dwóch nowych *attaché* handlowych, (urzędników dla spraw handlowych przy ambasadach i poselstwach — jednego dla Niemiec, Hollandyi, Danii, Norwegii i Szwecyi z siedzibą w Berlinie; drugiego dla Hiszpanii i Portugalii z siedzibą w Madrycie. *Attaché* handlowy w Petersburgu będzie miał nadal przydzielone tylko sprawy Europy południowo-wschodniej, sprawy Azyi będą komu innemu poruczone. Dla Lombardyi będzie w Medyolanie ustanowiony konzul ze specyalnem poleceniem zbierania informacyj handlowych. Personal konzulacki w Syamie będzie o dwóch członków pomnożony. Rząd ma otuchę, że będzie mógł drugi konzulat utworzyć w Yünnanie (wschodnio-południowa prowincya Chin, sąsiadująca z francuskim Tonkinem). Kilka nowych konzulatów zostanie utworzonych w tych portach chińskich, które wedle traktatu szimonoseckiego otwarte zostały dla powszechnego handlu. Angielski konzul w Kantonie wyprawiony został do portów otwartych w Chinach, Japonii i Korei dla zbadania, w jakiem się położeniu znajduje handel tamtejszy skutkiem zmian, wojną chińsko-japońską wywołanych. Nowy *attaché* handlowy w Paryżu, Austin, ma wypracować szczegółowe sprawozdanie co do handlu i żeglugi konkurujących z portem londyńskim portów Europy lądowej. Skutkiem zniesienia się ministerstwa spraw zagranicznych z Izbami handlowemi wydane zostaną uzupełniające instrukcye dla konzulów co do zbierania próbek towarowych i informacyj handlowych.

Anglia posiada olbrzymie zasoby funduszów i inteligencyi, a zwłaszcza niezachwianej wytrwałości — ale czy wszystko odrobić zdoła, mianowicie pokonać oparte tradycye swoich przemysłowców i kupców, którzy ciągle sądzą, że świat cały musi to kupować, co oni właśnie wytworzą i sprzedają, że nie należy dbać o gust nabywców, o miary i wagi, jakich owi nabywcy żądają, o monetarny system tych nabywców — czy tego dokazać zdoła Anglia, to rzecz wielce wątpliwa, a od tego jednak zależy bodaj utrzymanie się na zajmywanych dotąd pozycyach... Wszystko przechodzi okresy wzrostu, rozwoju i schyłku!

Spółki rolniczo-handlowe

i przesilenie rolnicze

przez **Dr. Kornela Paygerta.**

9) (Ciąg dalszy).

Za drugi równie ważny a może i ważniejszy powód upadku spółki uważałbym zbyt liberalne udzielanie i ściąganie zaliczek. W jaki sposób rzecz ta była traktowaną, wnosić można ze słów nieodżałowanego dyrektora śp. Klemensa Żywickiego wypowiedzianych w sprawozdaniu z r. 1883. Oto mówi on: „Wedle sił i możności staraliśmy się uwzględnić potrzeby naszych członków; w tej mierze i dlatego zaprowadzono w naszej instytucyi, że kredyt udzielany bywa w formie zaliczek na produkta; że zaliczki te pokrywane są produktami w ten sposób, iż każdy czasem może i w najodpowiedniejszym dla siebie czasie pokrycie takowych uskutecznia".

Rzecz jasna, iż gdy pozwolono oddawać zaliczki, czem kto może i kiedy może, musiały się one przemieniać w zwykłe pożyczki wekslowe, o tyle gorsze od tych ostatnich, iż udzielane często w kwotach zbyt wysokich w porównaniu do stanu majątkowego dotyczącego członka. Taki sposób dawania zaliczek musiałby podkopać byt każdej spółki zbożowej i każdego domu komisowego, a musiał sprowadzić bardzo szybki upadek spółki, posiadającej tak niezmiernie małe fundusze.

Niestety, spółka tarnopolska nie ograniczała udzielania kredytu nawet do tych tak bardzo liberalnych zaliczek; oto członkowie spółki, wiedzeni bardzo patryotyczną i wzniosłą myślą, postanowili wszelkiemi siłami przeszkadzać przejściu w obce ręce majątków tam zagrożonych; w tym celu założyli osobną komisyę pod nazwą „Rady i opieka ziemian". Dzieło to było bardzo piękne, lecz niepotrzebnym a nawet szkodliwym był związek tej komisyi ze spółką. Komisya fundusze potrzebne do ratowania zagrożonych ziemian czerpała ze spółki, czego dowodem słowa referenta komisyi dr. Stanisława Glogiera. Mówi on w sprawozdaniu komisyi z roku 1880: „Skutkiem tego postanowiła komisya zająć się uregulowaniem tego majątku. Spłaciła funduszem ze spółki zaczerpniętym ciążące na nim uciążliwe lichwiarskie długi, ubezpieczywszy oczywiście wyłożony kapitał hipotecznie, zaprowadziła własny zarząd, ograniczyła wydatki nieprodukcyjne i podniosła dochody z młyna i propinacyi."

Trzecią ważną przyczyną upadku spółki była zbytnia ufność dyrekcyi w siłę i znaczenie spółki. Dyrekcya nie zadowalała się zrównaniem ceny tarnopolskiej z lwowską i w ogóle pewnem podwyższeniem ceny, którą w Tarnopolu osiągnąć zdołała, lecz chciała ona całkiem stanowczo na cenę targową wpływać, a nie uwzględniała, iż koncentrowała ona podaż tylko jednej części kraju. W ogóle zapatrywania dyrekcyi na rozwój ceny były zbyt optymistyczne. Wstrzymywanie się ze sprzedażą produktów przez spółkę mogłoby mieć było pewną racyę tylko wówczas, gdyby ceny nie pokrywały kosztów produkcyi, wliczając w takowe i wynagrodzenie za pracę gospodarza, spółka zaś wstrzymywała się ze sprzedażą nawet przy cenie 12 zł. za 100 klgr. pszenicy — bywały wypadki, iż sprzedawała tę samą pszenicę potem po 7 zł.. Naturalnie, iż musiało to członków zniechęcać, a tem samem egzystencyę spółki podkopywać.

Przedstawiłem główne przyczyny upadku spółki rolniczej w Tarnopolu, o ile było to możebnem bez poruszania drażliwych spraw osobistej natury. Zwróciłem również uwagę i na ten fakt, iż spółka podniosła cenę zboża w Tarnopolu, zrównała ją z ceną lwowską; zasługi jednak spółki nie ograniczają się do tej przemijającej korzyści. Położyła ona zasługi trwalsze, które istnieć nie przestały, mimo, iż spółka upadła. Ona to pierwsza przekonała targ zagraniczny, iż nasze zboże galicyjskie nietylko nie jest gorszem od zboża innych krajów, lecz przeciwnie do najlepszych zaliczyć go można. Swoją złą opinię zawdzięczało zboże galicyjskie naszym krajowym kupcom, którzy najpiękniejsze zboże kupione od większych właścicieli mieszali z pośladami, lub też w stanie czystym sprzedawali jako pszenicę węgierską. Wskutek podobnych praktyk zboże nasze było za granicą o 1 zł. na 100 klg. tańsze niż pochodzące z innych krajów. Spółka wysyłając produkta czyste i ładne przekonała targi zagraniczne o niesłuszności tego mniemania.

W związku z tą złą opinią naszych produktów był i sposób zbywania tychże za granicą. Zboże nasze nie było sprzedawane wprost zagranicznym młynom lub grosistom. Ci nie mając zaufanie do naszych produktów bali się kupować takowe na podstawie próbki. Płody nasze były tylko konsygnowane na obce targi, tj. wysyłane pod adresem agenta, a dopiero on właściwą sprzedaż uskuteczniał. Dyrektor Żywicki w sprawozdaniu z r. 1880, przyznaje, iż spółka od takiego sposobu zbywania swego towaru rozpoczynała, lecz po paru latach wysyłania doskonałych towarów pozyskała takie zaufanie i tak poprawiła opinię naszych produktów, iż udało się jej ten niebezpieczny i ubliżający dla nas usus handlowy zmienić, sprzedawała więc zboże na mocy próbek wielkim odbiorcom.

O ile zapomocą literatury i prywatnych informacyi zdołałem obznajomić się ze spółkami zagranicznemi, których przedmiotem sprzedaż produktów rolniczych, śmiało twierdzić mogę, iż działalność żadnej z nich nie dorównywa spółce Tarnopolskiej.

Jestem mocno przekonany, iż gdyby Niemcy mogli poszczycić się podobną spółką, zapisaliby już o niej całą bibliotekę. Szlachta obwodu tarnopolskiego dumną może być ze swego dzieła, chociaż spółka jej upadła, przecież działalność jej pozostawiła po sobie niezatarte ślady; chociaż upadła, ale jej historya powinna stać się matką nowej podobnej spółki, z której działalności cały kraj mógłby korzystać, spółki podobnej, lecz wolnej od błędów poprzedniczki.

Kapitał zakładowy musiałby być znacznie większy, każdy członek musiałby złożyć udział w wysokości np. po 2 zł. za każdy morg posiadanej ornej ziemi. Nie jest to przecie tak wiele, jeżeli się zważy, iż jednorazowe zapłacenie takiego udziału uprawnia do korzystania ze wszystkich urządzeń spółki.

Nie chcąc referatu mego zbytnio przedłużać nie będę opisywać historyi spółki stanisławowskiej, która miała te same „ale" co i spółka tarnopolska, a dzieje jej o wiele mniej zajmujących szczegółów przedstawiają. Pozwolę sobie nadmienić, iż w r. 1887 sprzedała spółka stanisławowska 60 wagonów zboża, a zamknięcie rachunkowe tegoż roku wykazuje stan zaliczek 123.343 złr. w. a. co wypada na jeden wagon 1808 zł. 82 ct. Cyfra ta świadczy wymownie o sposobie zaliczkowania praktykowanym w tej spółce.

Prócz zadań i celów przezemnie skreślonych, miałaby jeszcze spółka przezemnie proponowana bardzo ważne zadanie do spełnienia w zakresie handlu nasion. Na tem polu jest rzeczą najważniejszą pozyskanie stałej klienteli i przekonanie jej, iż dostarcza się zawsze towaru pierwszej jakości. Żaden z nas dokonać tego nie może, a to z tej prostej przyczyny, iż jakość towaru zawisłą jest nietylko od umiejętności i dobrej woli, lecz i od zmiennych wpływów klimatycznych. Mogę dać przykład na sobie samym. Specyalnością mojej produkcyi rolniczej jest groch Victoria i jako producent jego pozyskałem sobie pewną sławę; co roku sprzedawałem prócz towaru na konsumcyę, przeszło cztery wagony grochu w drobnych ilościach szanownym kolegom moim w zawodzie rolniczym z rozmaitych części Galicyi, a nawet i wprost do Niemiec.

Tego roku (1895) wskutek posuchy zeszłej wiosny mam groch trochę gorszy, nie śmiałbym go dać na nasienie; wskutek tego odmówić musiałem wszystkim zamówieniom, a tem samem na przyszły rok nową klientelę będę musiał wyrabiać sobie.

Inaczej ma się rzecz w spółce; ta mając wielu producentów za członków może co roku dostarczyć towar doskonały!

Sprzedaż nasion wymaga niezbędnie pewnej reklamy i rozgłosu, a kosztów z tem połączonych każdy pojedyńczy rolnik ponosić nie może, wskutek tego sprzedajemy nasiona nasze bardzo tanio, a składom nasion płacimy czasem i trzy razy tyle. Trafiało mi się, iż widziałem nasiona odemnie kupione notowane następnie w cennikach trzy razy drożej. Zdaje mi się, iż koszta lokalu, służby magazynowej nie usprawiedliwiają zysku trzystoprocentowego.

Jedynie spółka może zapobiedz takiemu wyzyskiwaniu naszej pracy przez objęcie w swe ręce sprzedaży nasion.

Nie przedkładam projektu Statutu proponowanej przezemnie Spółki, mniemam, iż będzie korzystniej wybrać komisyę, która porozumie się z Towarz. rolniczem krakowskiem i zbada dokładnie teren, czy działalność spółki może objąć kraj cały, czy też tylko część tegoż. Zależeć to będzie od usposobienia rolników i ich sympatyi do mającej się założyć spółki. Komisya ta musiałaby również zastanowić się, w których miastach należy założyć filie? jakiemi magazynami dysponować i t. d. dopiero na podstawie tych danych statut ułożyć.

W referacie moim opisałem zadanie spółki na polu organizacyi handlu i podobnie jak francuskich „Sociétés coopératives" celem jej byłoby zmniejszenie pośrednictwa, między producentami a konsumentami i obopólne zbliżenie takowych. Rozwijając dalej swoją działalność na tej drodze, musiałaby spółka przezemnie proponowana wkroczyć tak jak i „Societe cooperative", w zakres produkcyi.

Handlarze i spekulanci zniżają cenę towarów dla konsumentów, tem samem, działają na zmniejszenie popytu. Podobny skutek może wywrzeć przerobienie produktów surowych na towary gotowe do konsumcyi, jeżeli jest ono w rękach osobnego przedsiębiorstwa, lub też nawet kilku przedsiębiorstw. Ten ostatni wypadek zachodzi przy dzisiejszej produkcyi najważniejszych środków pożywienia. Pomijając wszelkie pośrednictwa i przedsiębiorstwa handlowe, chleb i bułka, zanim dostanie się do ust konsumenta przechodzą przez trzy przedsiębiorstwa produktywne: gospodarstwo rolne, młyn i piekarnię. Zyski tych dwóch ostatnich przedsiębiorstw i wszystkich przedsiębiorstw handlowych pochłaniają tak znaczną część ceny kupna chleba, iż cena zboża mało co oddziaływa na takową.

Niektóre partye polityczne zwalczają wszelkie żądania rolników pomocy państwowej, twierdząc, iż państwo powinno się starać o jak najtańszy chleb; nie zastanawiają się jednak nad tem, iż ten chleb jest drogim, mimo taniości zboża, a że mógłby on być o wiele tańszym i przy cenach zboża, pokrywających koszta produkcyi rolniczej, gdyby ta cena chleba nie potrzebowała pokrycia lichwy, którą opłacają piekarze handlarzom mąki, i gdyby każdy z przedsiębiorców piekarskich mógł koszta swego utrzymania rozdzielić na znacznie większą ilość towaru.

Niemiecki „Bund der Landwirthe" urządził ankietę celem zbadania ceny chleba w Niemczech. Z tej ankiety wynika, iż przeciętna cena chleba w Niemczech za jeden kilogram wynosi 20 fen. Podług obliczeń kilku rolników niemieckich, którzy mają własne młyny i piekarnie przy tej cenie chleba, powinna wynosić cena żyta 165 m. za tonnę, a niestety wynosi ona niespełna 120 m.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów d. 4. sierpnia.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni bawił wczoraj w Veldes, gdzie zwiedził zakład kąpielowy im. Ludwiki, złożył wizytę książętom Ernestowi i Robertowi Windischgraetzom na zamku w Sesbach; następnie udał się koleją do Inselkirche, odwiedził barona Schwegla w Gut Grünschützhof, poczem powrócił do Veldes, gdzie na przyjęcie prezydenta urządzono wspaniałą iluminacyę na jeziorze. Hrabia Badeni wraz z świtą wsiadł na pięknie udekorowany statek i otoczony licznymi, również suto oświetlonymi okrętami, udał się przy dźwiękach kapeli 27. p. p. do zamku książąt Windischgraetzów. W kole rodzinnem księstwa spędził hrabia Badeni wieczór. Gdy powrócił do swej kwatery, urządzili mu górno-kraińscy śpiewacy serenadę.

Dziś rano udał się hr. Badeni do Lublany. Burmistrz podziękował hrabiemu za odwiedziny niemiecką i słoweńską przemową, na co w odpowiedzi odrzekł hr. Badeni, iż uważa sobie za jeden z pierwszych obowiązków poznać kraj i miasto przez trzęsienie ziemi tak srodze nawiedzone. Ulice przez które hr. Badeni przejeżdżał, były wspaniale dekorowane a publiczność witała go wszędzie serdecznie.

Awans na kolejach państwowych. Prócz nadesłanych telegraficznie wiadomości o mianowaniach w ministerstwie kolejowem, awansowali urzędnicy:

Do klasy IV. (centralny inspektor) Alfr. Elsner, I. zastępca dyrektora we Lwowie, Karol Oesterreicher, szef inspektoratu ruchu w Czerniowcach.

Do klasy V. (starszy inspektor) Franc. Abderman, szef sekretaryatu w Krakowie, Edw. Tustanowski w Wiedniu.

W VI. klasie posunięty w randze: Heinrich Adolf w Czerniowcach.

Do klasy VI. (inspektorzy) Rybczyński Jan w Tarnopolu, Magierowski Bron. w Wiedniu, Tuszyński Józef Przemyśl, Br. Przychocki Stan. Wiedeń, Severin Ludwik Tarnopol, Koszyk Stan. Tarnów.

W klasie VII. awansowali: Drozdowski Ludwik, Jurowicz Bernard i Biliński Winc. we Lwowie, Bielecki Stan. Sucha, Czyczajczuk Aug. Lwów, Schlesinger Ludw. Rzeszów, Heller Wład. Stanisławów.

Do klasy VII. Sosnowski Józ. Kraków, Ptaszek Ludw. Stanisławów, Matkowski Alojzy i Janiczek Zygm. Lwów, Firich Karol Stanisławów, Kruszelnicki Bol. Lwów, Olszański Józef Podwołoczyska, Barański Emil Przemyśl, Sojka Stan. Stanisławów, Woll Bern. Sanok, Warzeszkiewicz Stan. Kraków, Pietruski Maryan Gródek, Felkel Jul. St. Sącz, Stronczak Henr. Delatyn, Blumrich Józef Gurahumora, Osostowicz Aleks. Stanisławów, Mises Emil Lwów, Koturba Józef Przemyśl, Warteresiewicz Michał Czerniowce, Pfeil Józef Stanisławów, Rosner Karol Wiedeń, Konturek Wojciech i Orell Ferd. Lwów, Bartl Jan Kołomyja, Eiselt Jan Stanisławów, Chilarski Ant. Lwów, Zambasowicz Ludom. Stryj, Lindhardt Wilh. Stanisławów.

W klasie VIII. awansowali: Lipczyński Józef i Michalewski Jan Lwów, Kwaśniewski Jan Jasło, Skulski Apolinary i Łaba Wiktor Lwów, Marie Franc. Kraków. Kwiatkowski Jan Jarosław, Zachariasiewicz Bol. N. Zagórz, Baczyński Konst. Wiedeń, Makusz Józef Lwów, Czibulka Rom. N. Zagórz.

Do VIII. klasy awansowali: Gabrysi Franc. Lwów, Odzierzyński Hil. Kraków, Drobner Ludwik Kraków, Bielański Jan Czortków, Wroński Wil. Stryj, Schwarz Oswald Stanisławów. Tylec Józef i Neumann Karol Tarnopol, Neuhoff Stefan Stanisławów, Gostkowski Kaz. Tarnopol, Radwański Karol, Pawlikowski Lud. i Czaputowicz Aleks. Kraków, Barwiński Szym. Stanisławów, Skotnicki Piotr, Pająk Kazim. i Steczkowski Walery Kraków, Dybowski Tad. Stryj, Silberstein Herm. Lwów, Nadachowski Ant., Ebensee, Tokarski Piotr Ołomuniec, Szostakiewicz Igg. Lwów, Freyhammer Karol Suczawa, Bosichkovich Jan, Langner Hubert, Załoński Winc., Szczerbowski Jan i Kaucki Tytus we Lwowie, Leśnian Kaźm. Bochnia, Ciszewski Włodz. Podgórze, Haszek Józef Lwów, Buczek Konst. St. Sącz, Zahajkiewicz Korn. Brody, Kcronowicz Józef Lwów, Gutkowski Józef Zborów, Löbenstein Bert. Kraków Wojtowicz Jul. Sokal, Kozłowski Eug. Lwów, Moczydłowski Ant. Bogumiłowice, Kozłowski Edward Tarnów, Tyszyński Ant. Czarna, Kropiwnicki Adolf, Chojnowski Izydor Wiedeń, Dryliński Daniel Husiatyn, Rutkowski Jul. Wiedeń, Purdowski Aut. i Grzybowski Józef Stryj, Weigel Ign. Lwów, Spalke Henr. Kraków, Grzybiński Jan Lwów, Bystrzanowski Julj. i Kropiwnicki Eug. Wiedeń.

W klasie IX. awansowali: Dr. Artwiński Kazim. w Wiedniu.

Do klasy IX. awansowali: Terlicki Jan Lwów, Trzaskowski Ign. Rzeszów, Fąfrowicz Franc. Kraków, Manowarda Waler. Tarnopol, Stroka Korn. Kraków, Myron Jan Żywiec, Schmosch Marek Tarnopol, Runge Lud., Kohman Aleks. i Schwab Franc. Lwów, Ładziński Edw. Przemyśl, Palityński Wilh. Jasło, Piasecki Ludwik, Buch I. i Strach Ferd. we Lwowie, Furmankiewicz Adam N. Sącz, Kirschner Józef i Katz Joachim Przemyśl, Rauch Edw. Lwów, Zucker Isr. Stryj, Jagusiński Bron. Korczów, Mach Jakób Brody, Koniuszewski Miecz. Sambor, Reder Jan Tarnopol, Nirenstein Maj. Tarnopol, Seelig Rud. Lwów, Tachler Julj. Stanisława, Moskwa Ludw. Nadwórna. Lerch Jul. Wasylkowice, Hütter Kalm. Radymno, Krzysztofowicz Jan Ostrów, Lewiński Klemens Rzeszów, Przylibski Stan. Glinna, Wasserman Leop., Brody, Cysar Karol Zimna Woda, Zucker Maur. Lwów, Romański Teodor Krasne, Fuchas Stan. Dżuryn, Wrońki Karol Kalwarya, Meliński Stan. Lwów, Malik Błaż. Kraków, Döllinger Leop. Ropczyce, Okniński Kazim. Gorlice, Leszczyński Cel. Olszanica Kullik Józ. Worochta, Dorf Eis. Kniaże, Warzyński Winc. Sanok, Wegscheider Franciszek Mszana, Otta Jul. Kraków, Michalka Jan Wieliczka, Rozenberg Maur. Lwów, Wątróbski L. Marcinkowice, Schichrawa Karol Tarnów, Czechowicz Michał Sucha, Staub Jerzy Lubience, Mlcoch Jan Rymanów, Przybylski Stefan Przemyśl, Kuniewicz Stan. Lwów, Ryziewicz W. Jarosław, Kotowicz Aleks. Podzamcze, Rozenman Szymon Lwów, Słowikowski Józ. Tarnopol, Rozenöbl Maur. Przemyśl, Gaściecki Józef Podwołoczyska, Maszek Ant. Przemyśl, Zawałkiewicz Maryan Lwów, Redl Ottok Lwów, Wessely Franc. Przemyśl, Jurjewicz Stan. Podwołoczyska, Gorgosz Izyd. Kraków, Hauptman M. Słotwina. Br. Gostkowski Włod. Lwów. Beister Tomasz Ustrzyki, Hryczak Wład. Rzeszów, Pospischil Wilh. Bełzec, Miller Wilh. Lwów, Bakonyi Ant. Przemyśl, Götz Jan Drohobycz, Kowacz Antoni Rozwadów, Dubsk'y Józef Lwów. Leichtfried Franc. Trzciana, Turnheim Efr. Kraków, Strzegocki Jan Stanisławów, Lachczyk Jan Stróże, Rawski Tom. i Blumengarten Ch. Lwów, Stawarski Ant. Stryj, Droszt. Lud. Janów, Ellinger Franc. Złoczów, Köb Franc. Sucha, Köb Leop. Łańcut, Chodkiewicz Miecz. Lwów, Tyczka Ant. Pleśna, Semkowicz Izyd. Stryj, Rechter Joach. Stanisławów, Pałka Franc. Stryj, Benda Henr. Podgórze, Löwenburg Wiktor i Stelmach Józef Tarnów, Kubiakowski Aleks. Podgórze, Swiecki Jan Przeworsk, Milli Ign. Jarosław, Toczyski Tad. Podwołoczyska, Hudetz Hugo Rzeszów, Tuzinkiewicz Ant. Gromnik, Chalecki Jan Nadyby, Daszyński Kazim. Jaremcze, Połotnicki Tad. Chabówka, Ogonowski Ludw. Ptaszkowa, Misiągiewicz Karol Lwów, Spallek Ferd. Sądowa Wisznia, Bąkowski Kazimierz Kraków, Zych Stan. Przemyśl, Wagner Aleks. Śniatyn, Chrapczyński i J Kułakowski Kaj. Kraków, Arenstein Franc. Przemyśl, Noworyta Wład. N. Sącz, Ombach Feliks Podwołoczyska, Berger Hip. Monasterzyska, Weigel Wilh. Bobowa, Darm Izak Stanisławów, Żerebecki Jan, Dobrowolski Kazim., Szczudłowski Winc., Rasp Jan, Strassberg Leon, Zajączkowski Wład. i Pollak Emil we Lwowie, Neubauer Eug. Kraków, Grania Marc. i Mokrzycki Andrzej Stanisławów, Hetper Leon Kraków, Negrusz Michał, Woynar Franc. i Strach Roman Lwów, Sembratowicz Józef Kraków, Szydłowski Bol. Lwów.

Do X. klasy awansowali: Wenzl Paweł Stanisławów, Stankiewicz Odillo Lwów, Prunkul Jan Stanisławów, Metzger Robert Tarnopol, Fedewicz Andrzej Krechowice, Maliszewski Włodz. Drohobycz, Pettesch Wład. Złoczów, Gawłów Ign. Kłaj, Gödrich Karol Dżuryn, Goldfrejów Stefan Lwów, Paczowski Jarosław Bednarów, Kropiński Gwalbert Ottynia, Radziejowski Klem. Staresioło, Mucha Winc. Zagórz, Chomiński Jan Wasylkowce, Zbudowski Celz. Tyśmienica, Petak Eug. Przemyśl, Pelc Jan Lwów, Wojnarowski Eug. Mościska, Parfanowicz Wiktor Bortniki, Maresz Stan. Gródek, Wolisch Herm. Dobromil, Lelek Kazim. Tarnowiec, Przylibski Ant. Wielkie drogi, Heumann Konst. Skawina, Hock Maryan Osielec, Włodyka Grz. Przeciszów, Miszke Jarosław Dobra, Dobrzyński Tadeusz Dębica, Świderski Klem. Tłumacz, Matejko Jan Chyrów, Huss Aleks. Lwów, Krzyżanowski Eug. Stanisławów, Dobrostański Eug. Tłumacz, Baczyński Adam Chryplin.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefę Wnękowską w Boguchwale, Józefa Ostrowskiego i Zofię Grünbergową w Zniesieniu, Stanisławę Pawłowską i Oktawię Miszkównę nauczycielkami w Nowym Sączu, Franciszka Świstaka naucz. w Dobrzechowie, Jana Kazanowskiego w Podniestrzanach, Józefa Krupińskiego we Lwowie, Eleonorę Bilińską w Terszowie, Jana Tomiaka w Busowiskach, Rafała Jareckiego w Rącznej, Feliksa Marcelego Świąteckiego w Gorzycach, Jana Ćwioka w Wojaszówce, Jana Wawrykę w Sobniowie, Jana Wszołka w Łękach, Woj. Topolskiego w Żmigrodzie, F. Kaszelewską w Olczy ad Zakopane, Felicyę Węclewską i Katarzynę Aptekarską we Lwowie, Stanisława Syca i Helenę Frankównę w Krowodrzy; Józefa Pisowicza w Gr[illegible]wicach, Józefa Muchę w Okulicach, Elżb. Miklasównę w Ujściu Solnem, Józefa Roszka w Grabiu Uznańskiem, Bronisława Łopuszańskiego w Medusze.

Sierpień wedle przepowiedni Falba będzie następujący: Do 6. powietrze się oziębi. Od 7. do 11. nastąpią tucze, połączone z ulewami; temperatura z początku się podniesie, potem jednakże znowu spadnie. Od 12. do 17. panować będzie pogoda, wprawdzie z początku wskutek poprzednich deszczów temperatura będzie chłodna, szybko się jednak ociepli i nastaną upały. Od 18. do 22. burze będą bardzo częste, temperatura pozostanie jednak wysoką, gdyż opady, chociaż gwałtowne, będą krótkie i tylko lokalne. Od 23. do końca sierpnia deszcze będą częstsze i przejdą w słotę, skutkiem czego i temperatura opadnie. Krytycznemi dniami według Falba będą 9. i 23. sierpnia.

Tow. ratunkowe lwowskie udzieliło w miesiącu lipcu pomocy w 316 wypadkach, a mianowicie: 139 razy w dzień a 177 razy w nocy. Służbę pełniło w lipcu medyków 20. Towarzystwo liczy członków czynnych 13 a wspierających tylko 290.

W nieszczęśliwe wypadki obfitował dzień wczorajszy. Jeden z rzemieślników stracił przy robocie życie, dwoje innych ludzi zaś odniosło znaczne skaleczenia. I tak na ul. Kleparowskiej spadła zarobnica An. W. z okna pierwszopiętrowego, pokaleczyła się silnie i stacya ratunkowa musiała ją odwieść do szpitala.

Na ul. Kilińskiego znowu woźnica przejeżdżający nią, potrącił tak nieszczęśliwie przechodzącego z drabiną malarską i garnkami na farby malarza J. S. że go powalił na ziemię i naraził na skaleczenia, które pogotowie stacyi ratunkowej musiało opatrzyć.

Wóz tramwajowy elektryczny najechał wczoraj rano 60-letniego Wolfa Safira na ul. Batorego obok budującego się gmachu sądowego w tem nieszczęśliwem miejscu, gdzie przed rokiem wóz tramwaju elektrycznego na śmierć przejechał pewnego urzędnika. Safir był szczęśliwszy, bo doznał tylko złamania kości ramieniowej prawej. Pogotowie stacyi ramieniowej opatrzyło mu ranę i odstawiło do szpitala powszechnego.

Strażnik złodziejem. Wczorajsza notatka pod powyższym tytułem polegała wprawdzie na autentycznych informacyach, ale tylko jednostronnych, streszczających pogląd na sprawę poszkodowanego. Strona oskarżona t. j. strażnik miejski ogrodu jezuickiego rzecz tę przedstawia w ten sposób, iż lakiernik K. Ol. spał na ławie ze dwie godziny przed tem, zanim strażnik go spostrzegł, a zatem przez ten czas mnóstwo osób mogło przywłaszczyć sobie majątek K. Ol'a. Zresztą czy kto tamtędy przechodził, czy nie przechodził strażnik czuje się najzupełniej niewinnym, a za krzywdzące podejrzenie na siebie rzucone, będzie ścigał K. Ol. sądownie.

Uciekł. Maurycy Dawid Jäger, redaktor anarchistyczno-socyalistycznego pisemka *Trybun ludowy*, skazany za obrazę religii na pięciomiesięczne więzienie, uciekł ze Lwowa do Londynu.

Zamordowane dziecię płci żeńskiej, około 15 miesięcy liczące znaleziono dziś o godzinie 5 z rana w rowie przydrożnym przy ul. Tatarskiej. Pozbawiono je życia przez uduszenie, gdyż w ustkach dzieciątka znaleziono głęboko wetknięty rękaw z białego, barchanowego kaftaniczka dziecinnego, a na szyjce dostrzeżono odciski paznokci. Zwłoki były zupełnie nagie, a w oddaleniu kilku kroków leżała czerwona chusteczka, jaką kobiety noszą na głowie, prawdopodobnie więc zgubiła ją sprawczyni tej zbrodni.

Tarnopolski jarmark na św. Anny w tym roku się nie udał. Zjazd obywatelstwa i kupców był mały, o znaczniejszych transakcyach nawet mowy nie było — jarmark zaś na konie wcale nie miał miejsca.

„Echo" — jak notowaliśmy — wyjechało na artystyczną wycieczkę po naszych zdrojowiskach. Dziś otrzymaliśmy z Krynicy następujący telegram: Koncerty „Echa" w Rymanowie i Iwoniczu wypadły świetnie. W Nowym Sączu sala była [illegible]ełnie wyprzedana, po koncercie urzą[illegible] zaś został bankiet dla Echistów i przyjmowano ich nader serdecznie. W Krynicy powodzenie „Echa" jak zawsze jest ogromne. Na ogólne żądanie gości, zwłaszcza Królewiaków, urządza „Echo" drugi koncert w Krynicy. Gall i Szymański są wszędzie przedmiotami serdecznej owacyi.

Zakopane. Stacya klimatyczna w Zakopanem w liście gości z dnia 26. zm. podaje liczbę rodzin 1456, złożoną z 2459 osób; mężczyzn 1111, kobiet 1348. Z tego z pod berła rosyjskiego 1205, reszta przypada na Galicyę, Poznańskie, z krajów austro-węgierskich, Niemiec, Anglii i z Ameryki.

Pogrzeb ś. p. Juliusza Opolskiego, oficyała pocztowego w Zbarażu, poprzednio długoletniego burmistrza zbaraskiego, założyciela straży ogniowej ochotniczej, kasyna, towarzystwa zaliczkowego i wielu innych towarzystw miejscowych, odbył się przy współudziale licznego duchowieństwa obu obrządków, a gorącą mowę pogrzebową wygłosił gwardyan OO. Bernardynów, ks. Letus Olszewski. Straż ogniowa wystąpiła korporacyjnie z wieńcem. Podobnież rada gminna

ofiarowała wieniec imieniem gminy, jako byłemu burmistrzowi. Na ulicach, któremi postępował kilkutysięczny orszak, płonęły latarnie, a sklepy były pozamykane.

Otwarcie urzędu pocztowego w Lipniku koło Białej na czas nieograniczony odroczone zostało.

Teatr w Poznaniu objął p. Edmund Rygier na lat 6 za roczną subwencyą 6.000 marek.

Z Budapesztu donoszą: Generał honwedów, Huberth, pozbawiony został rangi przez wojskowy sąd honorowy za to, że Huberth onego czasu prezydował oficerskiemu sądowi honorowemu, który rozpatrywał sprawę oficera honwedów i dziennikarza Semnecza o obrazę majestatu i nie pozbawił go szarży.

Nowe niewidzialne promienie. Jeszcze cały świat zajmuje się pilnie wielkiem odkryciem würtzburskiego uczonego, a już ponoszą o nowem odkryciu, dokonanem przez Henryka Becquarda, który wynalazł nowy rodzaj promieni niewidzialnych, które, ze względu, iż przenikają ciała nieprzeźroczyste przypominają promienie Röntgena. Podobnie jak Röntgen, Becquard zrobił odkrycie wypadkiem. Przekonał się on, iż wszystkie sole uranowe, których część, jak wiadomo, posiada własność fluorescencyi, nawet po dłuższem przechowywaniu w ciemności wydają promienie, przenikające przez ciała nieprzeźroczyste i odbijające ich kształty na płytach fotograficznych. Własność fluorescencyi urana jest już od dosyć dawna znana, że jednak wydaje on promienie niewidzialne, o tem nie wiedziano dotąd. Uczony po wypróbowaniu soli uranu do swoich doświadczeń używał czystego uranu, jaki w roku 1841 Peligot otrzymał w małej ilości, a który obecnie Moisson produkuje w wielkiej ilości w piecach elektrycznych. Próby wykazały, iż czysty uran, zwłaszcza w stanie płynnym, wydaje znacznie silniejsze promienie niż jego sole. Promienie te odróżniają się od röntgenowskich głównie tem, że się łamią i mogą się odbijać. Są to przymioty, które do tej pory posiadają wartość jedynie naukową, lecz zastosowania praktycznego nie mają jeszcze żadnego. Obrazy, otrzymane przez Becquarda z pomocą promieni urana, udały się doskonale i budzą ogólne zainteresowanie w świecie uczonych, z których wielu rozpoczęło dalsze próby z nowym tym rodzajem promieni niewidzialnych.

Aberacya umysłowa. Z Paryża piszą: Na wyżynach Montmartru przy bulwarze Clichy istnieje od dwóch lat „Knajpa nicości“, przystrojona w świeczniki z kości ludzkich, trumny służące za stoły itp. Wszystko to jest co najmniej wstrętne, ale Paryżanom, którzy zatracili już wszelką równowagę umysłową, musi się podobać i knajpa ta jest licznie odwiedzana. Gdy przed kilku dniami zajrzałem do niej, ujrzałem w niej nową „sztukę“. Na ścianach pierwszej sali zastawionej trumnami, widzę kilka obrazów. Oto np. Faust z Mefistofelem stojąc na skale przyglądają się cudnemu baletowi ondyn morskich. Nagle wszystkie piękne ondyny i Faust i Mefisto zamieniają się na ohydne nagie szkielety. Ten sam efekt świetlny, taką samą wywołują przemianę na przeciwległej ścianie, na której obraz przedstawia szaloną orgię kankanową na placu przed Moulin Rouge; nagle jak za skinieniem różczki magicznej, widzimy przed sobą zamiast ludzi kościotrupy wyfraczone lub podkasane, trzęsące sukniami w szalonej „sarabandzie“. Wśród tych okropności jednak uderza mnie jakaś odezwa drukowana, której odrazu pierwsze wiersze swym seraficznym tonem dziwnie odbijają od panującego wśród tej „nicości“ brutalnie trupiego nastroju. „Wy, co w ciągłej żyjecie nędzy i rozpaczy! Wy, którym grzechy odebrały wszelką nadzieję szczęścia i błogości! Wy, którzy brzemieniem trosk przyciśnięci, marzyć nawet nie śmiecie o uciechach rajskich i nie znacie, co to jest ekstaza! Biedna męczennico życia, bez względu na to, czy jesteś dziewicą, czy tylko półdziewicą!“ I tak ciągnie się dalej odezwa: „Chodźcie wszyscy na bulwar Clichy, pod taki a taki numer, a otworzą wam się wrota raju... za skromną, 60-centymową opłatą i zaznacie błogich uniesień“. Podpisano: *Dorville*. Przedsiębiorca więc po męczarniach śmierci, chce ludzi zaprowadzić do rozkoszy raju. Co za montmartrowski pomysł!

Knajpa „Niebo“ leży o kilkadziesiąt kroków od knajpy „Nicości“, czyli „Śmierci“. Wejście do niej oświetlone jest łagodnem, blado-niebieskiem światłem; strzeże go kamienny, czy może może drewniany anioł, z rozpuszczonemi skrzydłami, w niebieskiej sukni, którego nie przyjętoby do najuboższego kościółka w najmniejszej naszej wiosecze, oraz żywy groom w liberyi, czekający, aż zbierze się większa garstka ciekawych, żeby im furtkę otworzyć. Wchodzimy do jasnego, dużego, wesołego pokoju. Na środku duży stół, przy którym siadamy. Uwijają się w około nas garsoni-anieli, nazywający nas „braćmi“ i „siostrami“ i częstujący „ambrozyą“ i „nektarem“ w formie piwa.

W białych ciżmach i koszulach, przepasanych białemi pasami, u ramion wielkie białe skrzydła; a między niemi czerwone, tłuste, spocone głupowato uśmiechnięte twarze, osadzone na ciężkich niezgrabnych postaciach.

Pod ścianami sali różne bożyszcza, bo jestto raj dla wszystkich, rodzaj Pan-Olympu. Więc w jednym rogu wielki złoty cielec; w drugim siedzący „po turecku“ Buddha, w trzecim, na tylnych łapach siedzące nierogate zwierzę, które chyba po to tu umieszczono, aby przypomniało uczty germańskiej Walhalli. I na tem koniec: właściciel nie postarał się nawet o to, aby Olimp swój ze smakiem prawdziwym zaopatrzyć w wyobrażenia greckich, rzymskich Olimpijczyków, w różne inne bóstwa pogańskie, które byłyby mu dostarczyły wiele artystycznych kombinacyj.

Lecz oto dyrektor tego zakładu, bardzo przystojny młodzieniec, cały w purpurowym płaszczu, wchodzi na wzniesienie i zaczyna przemówienie, powtarzane z jednakową werwą po kilkadziesiąt razy każdego wieczora. Treść kazania jest następująca:

— Ktokolwiek jesteś, bracie mój, czy siostro, szanujemy twoją wiarę, lecz musisz uznawać i czcić wspólnego naszego boga. Oto obraz jego, luidor, wisi nad amboną: jest to *le dieu Poynon*, bóg Pieniądz! On stwarza wszystkie twe uciechy; jego brak est przyczyną wszystkich twych udręczeń. Bądź w zgodzie z nim, spełniaj wiecznie jego przykazania, a twoją będzie piękność, miłość, całe królestwo ziemskie! Cześć ci, o bożku, Pieniądzu!

Tu następują różne obrazy niknące, przedstawiające pokusy św. Antoniego, jazdę Walkiryj etc. Później idziemy na pierwsze piętro, gdzie magik jakiś, mówiący ochrypłym głosem, pokazuje różne sztuki.

Wzywa on dwóch mężczyzn z publiczności na ochotnika, prowadzi ich za kulisy i za chwilę widać ich odbicia tak wierne, jakby to byli oni sami, krążące z błogim wyrazem twarzy wśród kłębiących się w głębi dymów i chmur. Ot i wszystko. Jeszcze odźwierny z siną brodą i w długim płaszczu wyciąga rękę. Jest to małpowanie *chat noiru*, jak każde małpowanie bardzo płaskie i bardzo niedorzeczne. Wyjałowiły się snać mózgi przedsiębiorców paryskich, skoro na tak nędzne zdobywają się pomysły...

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Wojna podczas pokoju“.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie ordynacyi gminnej dla niższorzędnych miast otrzymał sankcyę cesarską.

Kraj. komisya dla rewizyi katastru podatku gruntowego, utworzona na mocy ustawy z d. 1. stycznia 1895, rozpoczęła dziś obrady pod przewodnictwem wicepr. dr. Korytowskiego, w zastępstwie nieobecnego ks. namiestnika. Komisya ta składa się z 24 członków i tyluż zastępców w połowie wybranych przez Sejm, a w połowie powołanych przez rząd. Obecni byli prócz referentów, członkowie z rejonu lwowskiego, wybrani przez Sejm: E. Torosiewicz, St. hr. Stadnicki, St. Gniewosz, R. Tyszowski, — powołani przez rząd: J. Breuer, Wł. Hankiewicz, Wł. Dąbrowski. Z rejonu krakowskiego: wybrani przez Sejm: J. hr. Stadnicki, J. Męciński, Fr. Kramarczyk, M. Dydyński, powołani przez rząd: St. Jędrzejowicz, Wł. Hallenburg-Haller, E. Sarnecki, Wł. Stokłosiński; z rejonu tarnopolskiego: wybrani przez sejm: J. Huryk, Kl. hr. Dzieduszycki, L. Cieński; powołani przez rząd: M. Sichelburg-Garapich, E. Lityński, J. Grunner, M. Orlewicz, oraz zastępcy członków z rejonu lwowskiego: wybrani przez sejm: J. hr. Szeptycki, J. Trzecieski, F. Sozański, W. Wasilewski, powołani przez rząd; Z. Serwatowski, Witold Niezabitowski, Józef Chrzanowski i Zygmunt Skąpski; z rejonu krakowskiego: wybrani przez sejm: S. Żaba, J. Hupka, S. Dąbski, S. Potoczek — powołani przez rząd: L. Dietl, A. Glosser, A. Broniewski, J. Zaklika; z rejonu tarnopolskiego: wybrani przez sejm: M. Onyszkiewicz, T. Fedorowicz, G. Strawiński, M. hr. Piniński; powołani przez rząd: R. Wybranowski, ks. T. Korduba, A Głowiński i F. Czerwiński. Nieobecni byli: pp. Z. Obertyński i G. Głuchowski.

Na dzisiejszem posiedzeniu referent p. Józef Goetz przedstawił zarządzenia w ciągu ostatnich lat wydane w celu wdrożenia i przygotowania sprawy rewizyi podatku gruntowego, tudzież przedstawił obfity materyał do tej rewizyi, zebrany częścią w drodze reklamacyi, częścią z urzędu przez organa ewidencyjne. Materyał ten służyć będzie za podstawę do dalszego traktowania sprawy.

Według ustawy rewizyjnej komisya kraj. dla rewizyi katastru podatku gruntowego musi do sześciu miesięcy ukończyć swą czynność i przedłożyć operat centralnej komisyi rewizyjnej, która będzie urzędować w Wiedniu w roku 1897 i czynność swoją do trzech miesięcy załatwi.

Komisya krajowa uchwaliła następnie przedłożony projekt regulaminu jej czynności, poczem nad programem tych czynności rozpoczęto obszerniejszą dyskusyę, która nie została ukończoną na dzisiejszem posiedzeniu.

Jak z Wiednia donoszą, specyalna komisya Izby panów dla projektu reformy podatkowej uchwaliła sprawozdanie br. Czedika, zalecające przyjęcie projektu przy wykreśleniu trzeciego ustępu § 217, dotyczącego ogłaszania fasyj płatniczych. Zarazem dodaje rezolucyę wzywającą rząd, aby o ile możności przyspieszył reformę postępowania karnego w sprawach podatkowych.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4 sierpnia.

Z dniem 1 listopada wejdzie w Galicyi w życie nowa instytucya dla popierania rozwoju uprawy tytoniu. Ustanowieni będą mianowicie nadzorcy uprawy tytoniu, których zadaniem będzie z jednej strony udzielać małym hodowcom tytoniu praktycznych nauk, z drugiej zaś strony dokładnie nadzorować ich robotę i hodowlę.

Na dozorców tych będą wybrane z krajowej ludności osoby, dobrze obznajomione z galicyjską uprawą tytoniu, a każdy z tych dozorców podlegać będzie fabryce tytoniu i będzie miał sobie stale wyznaczony okręg do nadzorowania. Na razie ustanowionych będzie dla trzech galicyjskich fabryk tytoniu w Jagielnicy, Zabłotowie i Monasterzyskach na próbę pięciu nadzorców uprawy tytoniu.

Następnie po doświadczeniach, uczynionych z tymi nadzorcami będzie postanowione, czy i z jakimi zmianami instytucya tych nadzorców będzie na stałą zamienioną.

Karlsbad d. 4. sierpnia.

Zmarł tu wczoraj austryacki minister rezydent w Maroko, Bolesławski

Petersburg d. 4. sierpnia.

W Odessie bawi wysłany stąd tajny radca Kobeko, członek komitetu finansowego w sprawie gagarynowskiego Towarzystwa żeglugi na Czarnem morzu i na Dunaju. Chodzi o ustanowienie sumy subwencyi, jaką ma rząd na przyszłość płacić temu towarzystwu.

Jak *Amucskaja Gazeta* donosi, odkryto w rzece Selemdży, w kraju Nadamurskim, małże perłowe. Wyłowione już perły mają być przedniej jakości.

Z Władywostoku donoszą pod d. 27. z. m., iż rząd chiński oświadczył posłowi japońskiemu, że gotów podpisać traktat handlowy z Japonią z wyjątkiem jednego ustępu, skutkiem czego napięcie między Japonią a Chinami znacznie zwolniało.

Ateny d. 4. sierpnia.

Komendanci korpusów byli wczoraj powołani do ministerstwa wojny, gdzie im prezydent ministrów i minister wojny przedstawiali obecne anormalne położenie i wzywali ich, by gorąco starali się o zachowanie dyscypliny tak w wojsku jak i w korpusie oficerów.

Rzym d. 4 sierpnia.

Sprawozdanie włoskiego konsula w Zurychu przysłane ministrowi spraw zagranicznych twierdzi, że antiwłoskie zaburzenia w Zurychu były od dawna przygotowywane przez niemieckich socyalnych demokratów, którzy w ten sposób chcieli się zemścić na włoskich robotnikach za to, iż nie byli powolni ich agitacyom i nauk ich przyjmować nie chcieli. Otóż niemieccy socyalni demokraci wszelkiemi sposobami od kilku już miesięcy zohydzali włoskich robotników, prześladowali ich i podburzali przeciwko nim ludność miejscową. Nazywali ich chińskimi kulisami. Przychodziło skutkiem tych podburzań do częstych bójek i kłótni, a organa socyalistyczne zawsze opisywały, iż bójki te prowokowali Włosi. Tak przychodziło do coraz większego roznamiętnienia umysłów, które wreszcie zakończyło się znanemi zaburzeniami,

Rzym d. 4 sierpnia.

Papież przyjmował wczoraj członków antimassońskiego kongresu, który we wrześniu zbierze się w Trydencie. Papież pochwalił myśl tego kongresu i rzekł, że dobrą jest zapowiedzią, iż kongres zbierze się w miejscu, na którem kościół zbierał nowe siły do walki przeciw niewiernym. Wreszcie przyrzekł papież, iż Watykan wszystko uczyni, aby kongres się udał.

Rzym d. 4. sierpnia.

Ojciec św. z powodu cierpień reumatycznych nie opuszcza pokoju.

Dziennik *Sera* pisze, że zaręczyny następcy tronu włoskiego z księżniczką czarnogórską Heleną są rzeczą pewną, i że brakuje tylko urzędowego ogłoszenia.

Rzym d. 4 sierpnia.

Piccolo donosi: Mocarstwa postanowiły blokować Kretę, aby przeszkodzić dowozowi broni powstańcom.

Ostenda d. 4. sierpnia.

Na linii kolejowej Bruksela-Paryż popełniono wielką kradzież. Nie wykryci dotąd sprawcy skradli pakiet z francuskimi, rosyjskimi i austryackimi walorami na sumę 250.000 franków.

Konstantynopol d. 4. sierpnia.

W sferach dyplomatycznych opowiadają, że na żądania chrześcijańskiej ludności kreteńskiej, domagającej się więcej, niż jej w traktacie z Haleppo przyznano, Porta odpowie, iż wprawdzie nie jest przeciwną temu, aby ulepszyć niektóre punkta tej konwencyi, wszelako rząd nie zgadza się na to, ażeby w zasadzie ją zmieniono.

Bruksela d. 4. sierpnia.

Ogólny wynik wyborów do Rad prowincyonalnych, że na dziewięć prowincyi mają większość katolicy w Wiedniu, liberali w jednej (Brabancyi, gdzie i katolicy dopomogli przeciw socyalistom) a socyaliści także w jednej (Leodyum.) Socyaliści zyskali dwa mandaty w Soignies, a utracili trzy w Seraing i pięć w Mons.

Londyn d. 4. sierpnia.

Nowy pułk lansyeryów w obozie pod Aldershot otrzymał nakaz wyruszyć coprędzej do Durban (w Afryce płudniowej).

Z Buluwayo donoszą: Rozprószone oddziały jenerała Carrington ściągają się, aby zaatakować wodza powstańców Secombo w górach Matoppo. Ponieważ jaskinie tamtejsze są nie do zdobycia, mają być budowane forty, z których możnaby zniszczyć rolnictwo i chów bydła powstańców i głodem zmusić ich do poddania się. Nadto ma być utworzony korpus policyjny z 600 ludzi dla utrzymania porządku w Rhodezyi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 4. sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·—, Kredyty węgierskie 385·—, Unionbank 287·—, Länderbank 249·50, staatsbany 357·50, Lombardy —·—, kolej północnowschodnia 269·25, tytoniowe 158·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 49·50, Marki 58·67.

Frankfurt dnia 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303·75 (—·—), statsbany 304.— (—·—), lombardy 89·25 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 4. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·25, węg. zakład kredytowy 385·50, anglobanki 155·—, lenderbanki 249·75, koleje państwowe 357·75, elbethal 273·50, akcye tytoniowe 157·—, alpiny 79·—, losy tureckie 49·40, unionbanki 286·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4. sierp. Pszenica 6·50 do 7·— zł., żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 4·25 do 4·50, owies 5·80 do 6·—, rzepak 8·50 do 8·75, groch 4·50 do 8·— wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 40·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 sierpnia.

Hotel Żorża. T. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa, J. hr. Tarnowska z Śniatynki, J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi, St. Stojałowski i Wł. Fogelmann z Tarnowa, H. Mierzeński z Dembowicy, Wł. Haller z Krakowa, O. Schell z Firlejówki, B. Dwernicki z Zawala, M. Brykczyński z Pacykowa. M. Werner z Poznania, Garapich z Cebrowa.

Hotel Europejski. M. Osuchowski z Turki, S. Weiser Sassów, K. Krzeczunowicz z Kołomyi, A. Pędracki z Turki, dr. F. Smutny z Przemyśla, E. Stein z Gródka, L. Wiśniewska z Drohobycza, dr. J. Olpiński z Trembowli.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Przychodzą: pospieszne			Przychodzą: osobowe			Stacye	Odchodzą: pospieszne			Odchodzą: osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—		Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
— 9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
— —			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/8 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

1

HABANERA.

Nowela.

Napisał **Wł. Topor.**

— Tak, tak, kochany Bolku, zbieraj rzeczy, pakuj się i jazda do Szczawnicy — mówił pewnego dnia mój przyjaciel po zbadaniu mnie.

— Czy widzisz może co niebezpiecznego?

— Ależ co znowu? poprostu zastarzały katar i nic więcej. Co masz się tłuc po zamorskich badach i napychać Niemcom kieszenie, daj lepiej tym biednym góralom co zarobić. Ja za tobą w tydzień przyjadę, bo też z Pieninami chcę odnowić znajomość. — No, a teraz żegnam cię mój kochany, bo jak widzisz, godzina przyjęć już się zbliża.

Bagatela! otóż masz chłopie buty. Nowe zmartwienie: starać się o paszport, ściągać rzeczy, składać wizyty, żegnać się, pakować i jechać. Tyle zajęcia na raz! Nie dowierzałem sam sobie, czy podołam.

No, ale pomimo mego wrodzonego lenistwa i rozmaitych przeszkód, w dwa tygodnie później, wczesnym lipcowym rankiem, znajdowałem się już na drodze do Szczawnicy. Konie szły zwolna, a ja myślałem o tych, których zostawiłem w Warszawie i czy też kogo znajomego spotkam pomiędzy kuracyuszami.

I czego mnie ten Stach wysłał do Szczawnicy? Jak Boga kocham, nic nie rozumiałem. I w dodatku sam chciał jechać.

Mimowoli zacząłem o nim myśleć i przypomniałem sobie czasy, kiedy to jeszcze jako studenci uczęszczaliśmy do uniwersytetu. Nazywali nas nierozłącznymi, tak wszędzie bywaliśmy razem.

— Nic dziwnego — mówiły o nas piękne damy — oni się tak wzajemnie uzupełniają...

— Jacy oni różni — mówiły inne — przez ten kontrast stają się wprost pięknymi, oddzielnie każdy z nichby stracił.

Może i tak. Bo ja wiem?! To pewna, że o nim mówili „piękny Stach“, a o mnie tylko „Bolek“. Oj, że piękny był, to prawda, a szczęście miał do kobiet! Jak muchy na lep, szły na jego czarne oczy. Niechno która chciała się podrożyć, a spojrzała ironicznie, albo obojętnie — wnet był przy niej, popatrzył tak po swojemu, szepnął do uszka, no i — przepadło.

Mieszkaliśmy razem, więc się napatrzyłem, ile bilecików różowych i białych, złoconych i skromnych, woniejących i opatrzonych dewizami lub monogramami, odbierał. Przeczytał i spalił, czasem się uśmiechnął złośliwie lub wesoło, czasem odpisał — najczęściej jednak gwiżdżąc zapalał papierosa, rozkładał zeszyty i książki i zaczynał z powagą przerzucać stronnice, w końcu zwracał się do mnie.

— Wiesz co, Bolek, to całe życie, jedna wielka blaga. Czy ty myślisz, że która z nich wierzy sama w to, co pisze.

Nie pytałem naturalnie nigdy, kto jest w danym razie ową „którą“, a on ściśle dochowywał tajemnicy.

Raz wpadł do domu nad ranem; usiadł na łóżku i nie pozwalając mi przyjść do słowa, odrazu zaczął.

— Słuchajno, Bolek, u twojej ciotki zaczynają szampańskie dziewczyny bywać. Czemuż cię nie było, ciemięgo? Mało mi baby łba nie urwały, tak wpadły odrazu: Gdzie Boleś? Czemu nie przyszedł? Może chory? Rany Boskie! ledwiem się wykręcił. Powiedziałem, że się uczysz i niedługo przyjdziesz, a tu ciebie ani widać. I cóżeś robił, niedołęgo? Ażeby cię!... A myśmy się doskonale bawili, była jakaś nowa dama, wiesz, całkiem szyk, co za oczy! Niech mnie piorun trzaśnie, jeśli są gdzie takie drugie! Pyszna kobieta. Co za ruchy!... Ale cóż ty u dyabła, zapomniałeś, czy co, że dzisiaj czwartek?

Miał słuszność. Byłem ciemięgą, niedołęgą i t. d., jeśli mogłem zapomnieć, że to był czwartek — dzień przyjęć u mojej ciotki. Miała ona specyalność zgromadzania w swym domu wyjątkowo miłego towarzystwa obojej płci — przytem każdy z nas studentów - a bywało ich nie mało — miał swego wabika w czarnych lub błękitnych oczach. Hej, miły Boże! nasze czwartkowe wieczory. Niewielkie kółka po dwadzieścia parę osób, ale co za życie, jaka wesołość, jaki zapał, jaka ufność!

Stach tymczasem siedział na łóżku i opowiadał wrażenie wieczoru. Wreszcie zakończył z cichym śmiechem:

— Piękne ciało mają one, to prawda. Linie — pod pędzel, ale czuć pod tem szkielet. Czy tam dusza jest? czy tam jest serce? Dziś ci przysięga, a jutro przeniesie jasne oczy nad czarne... i — odprawi cię z kwitkiem.

— Ej, Stachu, widzi mi się, że cię kiedyś zawód spotkał.

— Głupiś! — ofuknął — aż to ja jestem, żeby mnie miał zawód spotkać? W kimże się zakocham, w gąsce jakiej? za mało trochę dla mnie. W mężatce? Tylu już próbowało tej drogi przedemną, że mi się ponętną wcale nie wydaje — a jak wiesz, mam wstręt do antyków. To też się bawię i dobrze mi z tem — kończył ciszej.

Udałem, że nagle przypomniało mi się, co mówił o jakiejś nowej znajomości.

— A, tak — mówił, ożywiając się nagle — pyszna dziewczyna, mówię. Wysoka, szczupła, ale dobrze rozwinięta — nózia i rączka... ot tycie. Twarzyczka drobna, owalna — usteczka pąsowe, wydatne, nosek prosty, nozdrza ruchome — mówił, patrząc w przestrzeń, jak gdyby ją widział przed sobą — a oczy! Święty Boże, jak dwa dyamenty wielkie, czarne, to błyszczące, to matowe, czarne, długie rzęsy i brwi więcej proste jak łukowe; do tego jeszcze cała fala włosów kasztanowatych w rudawym odcieniu gorącym i...

— Jednem słowem, Lili Czyńska.

— Znasz ją?

— Bah! w piasku bawiliśmy się razem.

— A chłopiec chorobny! I nigdyś mi o tem nie mówił, że masz takie śliczne znajome, bodajżeś skisł! — zawołał szarpiąc mnie za ramię.

— Stach, puść, czyś oszalał! bo krzyku narobię, waryacie, dom rozbudzę, puszczaj! — wołałem, starając się uwolnić.

Puścił mnie wreszcie, ale musiałem mu do rana opowiadać o Lili, o jej usposobieniu, pojęciach, o rodzinie, stosunkach, o wszystkiem, co tylko dotyczeć jej mogło.

Od tego dnia zaczęła się dla niego nowa faza — cichszy był jakiś, nie wiele co mówił, listy i bileciki palił bez czytania, a pracował za to gorączkowo, nie bywał nigdzie.

Minęło tak trzy tygodnie. Przyszedł do mnie raz wieczorem, usiadł na łóżku, jak po powrocie z owego wieczoru i spytał odrazu.

— Bolek, byłeś ty u Czyńskich?

— A jakże, wiesz, tam o tobie już wiedzą, pytali się.

— O mnie? naprawdę? kto się pytał?

— A no, Lili i Czyński, bo ona matki już nie ma.

— Biedna... no i cóż!

(C. d. n.)

Najmniejsza Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo

Nakładem księgarni katolickiej Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw, ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do szczególniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryskich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, I. K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Skiepiańskiego.

W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KASY ogniotrwałe z znakomitej fabryki Nr. 0 0½ 1 2 3 złr. 75·—, 85·—, 115·—, 125·— 155·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

BIURO nauczycielskie P. Morawskiej ul. Halicka 10, poleca uzdolnione nauczycielki każdej narodowości. Bony, panny zarządzające. 483

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że pracownię zegarmistrzowską przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

PIERŚCIONKI wzosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4, jako pamiątkowe, wyobrażające kajdany, które wyrabiający dźwigał onego czasu, są do nabycia w trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka 14, ale tylko do 1 sierpnia ponieważ ten, który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczy, a dziś traci resztę sił przy mozolnej pracy. 201

SOK MALINOWY 5 kilo 3 złr. razem z beczułką sprzedaje apteka w Lubaczowie. 497

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych z dobrą muzyką poszukuje umieszczenia. Udziela także języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod: Nauczycielka.

RZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantiemę, kawalerskie albo żonatego, zaraz albo też od 1. stycznia 1897. Zgłoszenia prosze adresować do Administracyi „Gazety Narodowej" pod Z. 1, Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i żadny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bullon** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

Bryndza

świeża majowa, górska, po zł. 2·28 faska, lub paczka 5-kilowa. **Łapszyn — Brzeżany.**

BOLESŁAW JANKOWSKI

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż łusek **nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowanie luboi, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 457

Cognac

francuski z najsławniejszych firm, również Cognac austr. Berger Volk & Comp. po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Welner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Do sprzedania Folwarczek

dobrze zagospodarowany, 10 klm. od kolei 165 morgów, (85 roli, 50 łąk, 30 lasu) ze wszystkiem za 28.000 złr. (10.000 może pozostać przy hipotece). Bliższych wiadomości udzieli Administracya *Gazety N.*

Do sprzedania Pałacyk

w zanockiem, w zdrowej okolicy, 10 klm. od kolei, wraz z budynkami i gruntem 26 morg, za 16.000 złr. (trzecia część może pozostać przy hipotece). Bliższych szczegółów udzieli Administracya *Gazety Nar.*

Przy teraźniejszych niskich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich austryackich i węgierskich rent, polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. Akcyj. Banku hipotecznego

gdyż prawie przy tym samym i nawet większym dochodzie **różnica** w cenie **złr. 2** na **złr. 100.**

Tak samo polecamy z tej przyczyny

Listy hipoteczne

za gotówkę po najtańszych cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne.**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już platne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na sezon kąpielowy

poleca 7977

Sól do kąpieli i zażywania.
Francensbadzką borowinową.
Karlsbadzką, Morszyńską.
Marienbadzką, Iwonicką.
Rymanowską, kamienną i morską.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Oliwę do maszyn i Pasy do maszyn

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

Kapsułki z olejku różano-santałowego

Rosen- (Schutzmarke) Santelöl-Kapseln

aptekarza Lahra z Würzburga leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.** Prawdziwe z marką „Róża". **Flakon złr. 2.** Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kromieryżu.** We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Dr. Rosy Balsam żołądkowy

z apteki

B. FRAGNERA W PRADZE

jest od lat 30 powszechnie znanym **środkiem domowym.** Służy do pobudzenia apetytu i dobrego trawienia, działając łagodnie przeczyszczająco.

Przestroga.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są urzędownie dozwoloną markę ochronną.

Główny skład:

Apteka B. Fragnera

„pod Czarnym orłem"

Praga, Kleinseite, róg Spornergasse.

Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Składy w aptekach Austro-Węgiersk. monarchii. 7482

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

Skład wszelkich

materyałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 8185

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Budapeszt. ✻ Millenium.

Józef Petanovits

GRAND RESTAURANT

naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.

W mieście przy ulicy Andrasza l. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. **Skromne ceny.**

Pan albo Pani

(wyznania chrześc.) w posiadaniu kapitału ruchomego do 6000 złr. zyska codziennie w zagranicznym banku (nie na giełdzie) przynajmniej 300 złr. Dowody o bezwarunkowej prawdzie tego twierdzenia zostaną podane. Kapitał pozostaje zawsze w własnych rękach i pod własną kontrolą. Listy pod szyfrą: Z. Z. L. przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej.*

NOWY WYNALAZEK

PARFia IXORA ED. PINAUD

Mydło...............	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada............	a l'IXORA
Olejek..............	à l'IXORA
Puder ryżowy......	à l'IXORA
Kosmetyk..........	à l'IXORA

37, Boul^{d} de Strasbourg, 37

Pod zasiewy ozime poleca

Galicyjs. akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3

pierwszorzędnej jakości **NAWOZY SZTUCZNE** jakoto: mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit, z gwarancyą składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny. Dostarcza do wszystkich stacyj dla gorzelń, lokomobil i browarów **węgiel kamienny** z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach. 8192

BRYLANTY

tak nowe jakoteż ocasion

zawsze w wielkim wyborze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.

70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Budapeszt.

RESTAURANT FRANÇAISE

naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.

Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8078

Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

Papier listowy Koperty

dla obrotu handlowego

PLAKATY ETYKIETY

KOLOROWE DRUKI

artystycznie wykonane.

8070 **dostarcza**

J. L. BAYER'A

Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca c. k. uprz. Rafinerya spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 8097

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

PAMIĘĆ.

„Meggendorfer Blätter" piszą w Nr. 266 z dnia 30. stycznia 1896: „Nauka pamięci pana Krzysztofa Ludwika Poehlmanna z Monachium, polegająca na naukowej podstawie, zaraz po ukazaniu się jej wywołała usprawiedliwione wrażenie, a liczny zastęp uczniów świetnemi świadectwami potwierdza osiągnięte rezultaty. Nauka pana Poehlmanna nie ma nic do czynienia z mnemotechniką, lecz ma na celu uleczenie nas z naszego nerwowego roztargnienia i słabości pamięci, pragnie uczącego się natchnąć zaufaniem do samego siebie, przyzwyczaić do własnej, ale energicznej woli. Przez przykłady na wszystkich prawie polach naukowych, użyteczność systemu Poehlmanna dowiedzioną została.

Listy naukowe zaostrzają zwolna słabą pamięć, sprowadzają pewien rodzaj duchowego odrodzenia

Doszedłszy do ostatniego listu, każdy, kto z zajęciem przepracował kurs Poehlmanna, przyzna, że osiągnął zadowalające rezultaty.

Właśnie ukazało się nowe wydanie nauki pamięci Poehlmanna, którego przestudyowanie polecamy jak najgoręcej. — Prospekty gratis: 7957

L. Poehlmann, Finkenstrasse 2, Monachium B. 16.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

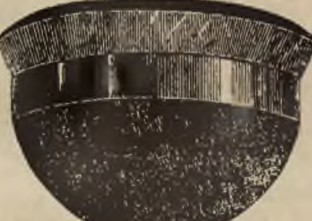
poleca 7550

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.



Najlepszym i najpraktyczniejszym w świecie

środkiem do czyszczenia

są bezwątpienia

uniwersalne

ołówki do czyszczenia

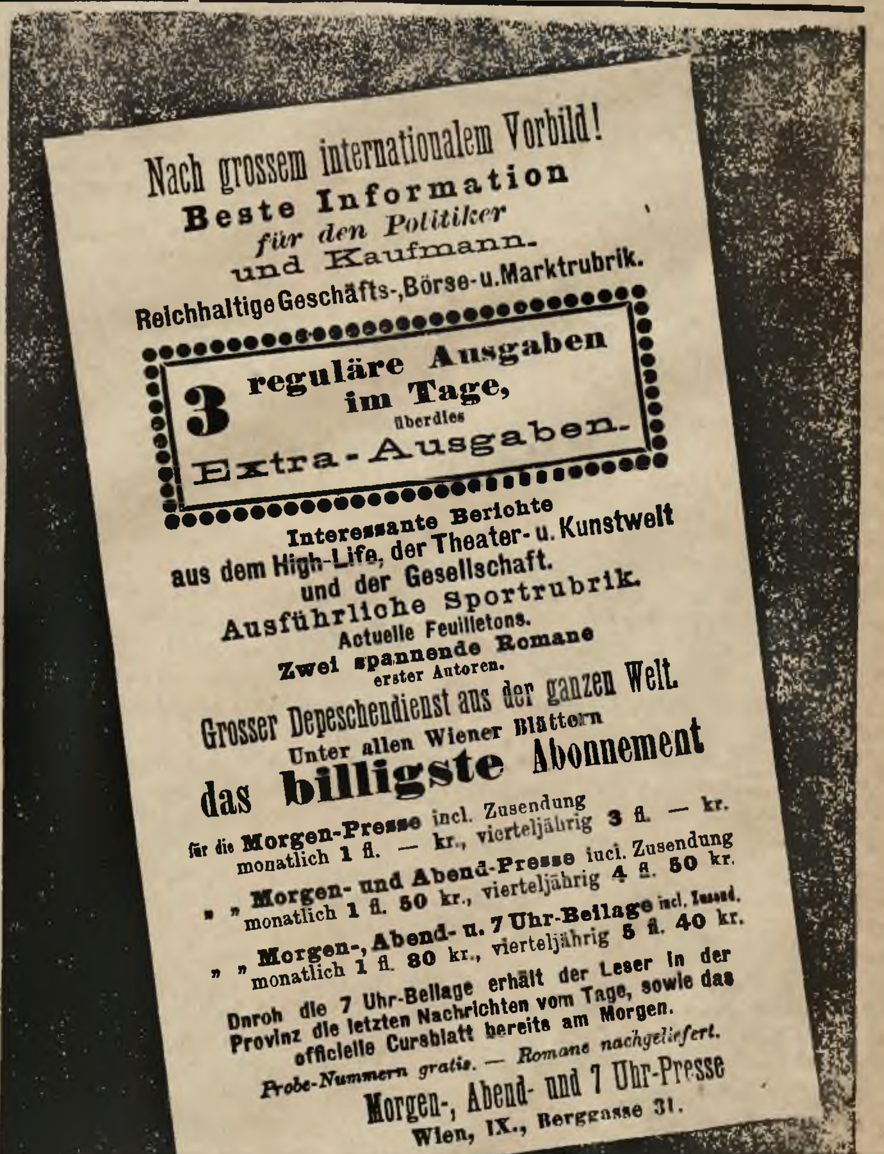
umoczone w wodzie wywabiają z najdelikatniejszego materyału **bez śladu każdą** brudną plamę powstałą nawet z dziegciu. Polecić je można szczególnie do podróży, ponieważ się nie łamią i w każdej chwili można je użyć. **W obrocie przeszło 2 miliony sztuk.** Nabywać je można we wszystkich aptekach, sklepach galanteryjnych, perfumeryach, składach przyborów gospodarczych i kuchennych, zakładach uniformowych handlach szczotkowych całej monarchi, po cenie 30 ct. za sztukę, z przesyłką 40 ct. **Friedrich Lotz, Wien I. Spiegelgasse 8.** Zastępcy dla Galicyi poszukiwani.

W Przewoźcu poczta Wojniłów, odbędzie się z powodu **wydzierżawienia folwarku**

dnia 11. sierpnia b. r. o godz. 11 rano

dobrowolna Licytacya

bydła rozpłodowego, inwentarzy żywych i martwych, oraz sprzętów gospodarskich. Dojazd stacya Kałusz lub Halicz (godzina jazdy do Przewoźca).



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.